

POLSKA WIERNIA

List Pasterski Episkopatu Polskiego

BISKUPI POLSCY DO DUCHOWIEŃSTWA W SPRAWIE „CARITAS“

Umiłowani w Panu Bracia Kapłani.

Wydarzenia ostatnich dni, związane z interwencją władz państwowych w sprawie „Caritas“, skłaniają nas do powierzenia Wam, Najmilsi, naszych myśli i spostrzeżeń.

Wiedzieliśmy oddawna, że nad pracą dobroczynną Kościoła, gromadzą się chmury. Starania nasze o określenie stanu prawnego „Caritas“ w Polsce, pozostawały bez wyniku. Ostatnio, na propozycję ministra Administracji Publicznej, Księża Biskupi złożyli nowy statut. Wbrew nadziejom doczekaliśmy się komisji kontrolnych, opieczętowania biur diecezjalnych, wyzroczenia zarządów przymusowych, wieców i zebrań, potępiających dotychczasową działalność zarządów, przez Nas mianowanych — i to wszystko na mocy zarządzenia tegoż ministra.

Same zdarzenia i związane z nimi przejawy każą spojrzeć na sprawę o wiele głębiej. Okoliczności, towarzyszące napaści na „Caritas“, dostatecznie ujawniają intencje. W sprawie „Caritas“ nie idzie tylko o takie czy inne prowadzenie prac charytatywnych. Idzie tu o coś stokroć ważniejszego dla życia, organizacji i jedności Kościoła w Polsce.

Zanotujmy fakty. Wtargnięcie władz publicznych w sprawy kościelnej organizacji, wyraz nieufności wobec pracy Prezesa „Caritas“ — Ks. Kardynała i Księży Biskupów, położenie ręki na biskupie urzędy charytatywne i na majątek kościelny, służący celom dobroczynności; samowolne powołanie diecezjalnych zarządów komisarycznych; wyznaczenie księgom stanowisk w tych zarządach przez władze państwowe; wprowadzenie do diecezjalnych zarządów ludzi mało albo zupełnie nieznanymi w życiu katolickim; dysponowanie księżmi, wozenie ich jak martwe sprząty z zebrania na zebranie; gorączkowe wiecowania na tematy, związane z życiem religijnym; a wreszcie najbardziej upokarzające człowieka — przekupstwo w postaci kosztownych i wystawnych kolejowych i autobusowych, tak niezwykle w naszych warunkach schlebianie księgom przez wysokich nieraz urzędników publicznych — oto ich część zaledwie.

Czyż to wszystko nie budzi w nas podejrzenia? Czy rzeczywiście jest tu tylko troska o ubogich i biednych? Czy piętnowanie rzekomych nadużyć Biskupów i duchowieństwa w „Caritas“ przez usta księży, nie świadczy o tym, że idzie tu o coś więcej?

Umiłowani Bracia Kapłani. Jeśli kiedy upomnienie Apostoła miało swój wymowny sens, to dziś szczególnie dobitnie mamy wczytywać się w słowa „Komplety“: „Frates, sobrii estote et vigilate“.

Wy dobrze wiecie, za kogo właściwie jesteśmy uważani i dlaczego. Bronimy praw Kościoła świętego, który dla swej prawdy Bożej, dla swych mocy nadprzyrodzonych, dla swej wewnętrznej jedności i niezależności — jest zwalczany od wieków. Dzisiejsze formy tej walki nie są dla was ani czymś nowym, ani też niespodziewanym. Dziejowe doświadczenie Kościoła powinno już wyrobić w nas nadprzyrodzony zmysł rozróżniania duchów. A prawdziwie niewybredne sposoby kaptowania duchowieństwa dla walki z instytucjami kościelnymi, mają obudzić w nas poczucie naszej godności kapłańskiej, która nie pozwoli użyć się do obcych celów za miskę soczewicy.

Dziś bowiem każe się Wam wiecować na temat nadużyć w „Caritas“ i potępiać wrocławskiego Ordynariusza. A jutro, być może, będziecie musieli wystąpić przeciwko własnemu Biskupowi. Pojutrze sprawa „Caritas“ pójdzie w zapomnienie, a Was, być może, ciągnąć się będzie pod osłoną zaszczytnych zaproszeń na wiece, potępiające takie czy inne zarządzenia Władzy Kościelnej.

Obroniliśmy się dotąd skutecznie przeciwko gorączce życia współczesnego, które odbiera resztkę spokoju ludziom. Byliśmy dalecy od życia politycznego i jego podniecenia, a oto uderzeni zostaliśmy we własnym gnieździe.

Nie dziwcie się więc, Umiłowani Bracia, gdy zmuszeni jesteśmy skierować do Was stanowcze i ojcowskie ostrzeżenie. Idzie o jedność, wewnętrzną spójność i zwarłość duchowieństwa katolickiego, zjednoczonego przez ustanowienie Boże z Ojcem Świętym i ze swoimi Biskupami. Idzie o ten pokój Boży, który mamy wnosić w życie Kościoła i wierzącego społeczeństwa. Idzie o ład którego warunkiem jest sprawiedliwość i miłość. Właśnie ta sprawiedliwość nie pozwala nam, kapłanom, znającym sumienia ludzkie, powołać do przebaczenia w imię Boże, obrzucać błotem i potępiać ludzi sobie nieznanym. Nie przystoi na oczach ludzi bezbożnych i ku ich uciesze potępiać dzieł, które wspólnie z własnymi Biskupami tworzyliście i którym poświęciliście tyle pracy i grosza ojcowskiego.

Wiecie, że nie ma na świecie dzieł doskonałych, mogły więc być usterki i w pracy „Caritas“. Ale też oddawna wiecie, że my sami, przede wszystkim pracowaliśmy nad tym, żeby działalność „Caritas“ była coraz to na wyższym poziomie.

Ofiarą potępienia padają dziś najmniej winni: ci, co pierwsi oddali swoją pracę, w tak ciężkich przełomowych czasach odradzającej się wolności naszej Ojczyzny. Im wszystkim należy się nasza miłość, która przyjść powinna w pomoc sprawiedliwości. Jedno, że „plenitudo legis est dilectio“ (Rzym. 13, 16). Ta miłość nie pozwala nam, kapłanom, krzywić na nikogo, potępiać, wiecować, ale dbać o to, by lepiej wykonać zadanie kapłańskie.

Pozostawić więc należy swoim Biskupom troskę o należytą organizację „Caritas“, a samemu robić rachunek sumienia, czy istotnie tak wypełniliśmy rady i zachęty do dobroczynności, jak to słyszeliśmy z ust naszych zwierzchników kościelnych. Wielu bowiem z tych kapłanów, którzy złożyli swe podpisy protestacyjne, nie posiadali w swych parafiach oddziałów „Caritas“ i nic dotąd dla niej nie zrobili.

Ład i porządek w pracy wewnętrznej Kościoła wymagają, aby zgorzenie dane wiernym naprawić. Wprawdzie wielu kapłanów dało raczej zgorzenie zewnętrzne, okazując słabość wobec gwałtu i niesłusznym wymaganiom; jednak wywołało ono niepokój w społeczeństwie katolickim. Trzeba więc przywrócić pokój, czyniąc zadanie sprawiedliwości, zgodnie z wymaganiami prawa kościelnego. Dlatego to:

1. Księża, którzy na zebraniach wygłaszali przemówienia, nie licujące z godnością stanu kapłańskiego, przeciwne przykazaniom Bożym i Prawu Kanonicznemu, a przez to dali zgorzenie wiernym, mają obowiązek zgorzenie naprawić, w sposób najbardziej celowy.

2. Księża mają pamiętać, że nie mogą waszej prostocie i uśmiechu, pełnym życzliwości, w waszym poczuciu powszechnej równości, wolności i braterstwa, bez względu na kolor skóry, religię, zamożność, przekonania. Pozwalacie nawet, aby j-wni wrogowie kultury francuskiej wstrząsali fundamentami waszego państwa, by w najbardziej szkodliwy sposób podcinał korzenie waszej żywotności — bo nie chcieli, aby pomyślano, iż we Francji nie wolno wypowiadać swoich przekonań, takich nawet, które są dla kraju szkodliwe. Szczęśliwi — tylko wy możecie sobie pozwolić na tak daleko posunięty liberalizm! Macie zresztą dla obcych warcholów karę, jaką oni sami uznają za najcięższą: wygnanie z tej nawskroś zgnitej, tyrańskiej Francji. Nie ich tak nie złości, jak owo wygnanie — do rajcu...

Nam jednak, nieopornym od tyłu wieków, miłszy jest francuski uśmiech, niż azjatycki bat. Bo urok wasz, jak sądzę, polega również na tym, że w waszym — nieodłącznym od każdej starej i finezyjnej kultury — zepsuciu nie ma nic cynicznego, w waszej dumie narodowej brak szowinizmu, a w waszej potędze nie ma miejsca na gwałt i przemoc. Może dlatego wśród wozbranych i brudnych fal nieprawości i krzywdy Francja, ta „zepsuta“ Francja utrzymuje się jak zielona, słoneczna wyspa, do której dają wszyscy rozbitkowie już choćby dlatego, że tylko na tej wyspie można lądować bez przeporu, świadectw lekarskich i konta bankowego, aby swobodnie błądzić po drogach tego urzekającego kraju, mówić z każdym bez lęku i modlić się w swoim języku, szukając tego najprawdziwszego, Chrystusowego człowieczeństwa, jakie czuwa na skrzyżowaniach ludnych i hałaśliwych ulic, aby podać pomocną, przyjazną dłoń ślepych, opuszczonym i bezdomnym.

TADEUSZ SOBOLEWSKI

List otwarty do p. Georges Vaillant

Mój kolega redakcyjny spotkał Pana na ruchliwym skrzyżowaniu ulic w momencie, kiedy Pan zatrzymał ruch pojazdów, aby przeprowadzić przez jezdnię ślepią staruszkę, stojącą beznadziejnie na skraju chodnika. Ten prosty gest Pański wzbudził zachwyt mego kolegi redakcyjnego, który jest równocześnie kapłanem katolickim, dawnym więźniem obozów hitlerowskich i bojownikiem ruchu oporu przeciw wszystkim — bez względu na kolor — totalizmom.

My, Polacy, trochę odzwyczailiśmy się od tego, aby na ludnych i hałaśliwych skrzyżowaniach naszych tułacznych dróg spotykać — Człowieczeństwo, i do tego jeszcze w mundurze policjanta! Niech Pan sobie uprzytomni, że stały nam się wstrętne różne rodzaje policji, włącznie z tak zwaną policją ludową to znaczy taką, której zadaniem jest gnębienie ludu pracującego. Proszę się zatem nie dziwić, iż w momencie, kiedy spełniał Pan zwykły gest uprzejmości, tak właściwy wszystkim prawdziwym Francuzom, podszedł do Pana jakiś obokrajowiec i wyraził Panu swoje uznanie i podziw.

Nie, nie — proszę się temu nie dziwić. My jesteśmy jednak trochę „sauvages“. Wówczas, kiedy Francja rozkwitała pieśniami swoich trubadurów i pięknymi swych dam, wasaci Polacy o surowych twarzach siadali śpiesznie na koń i wytyżali wzrok ku wschodowi, skąd wiałoby było krwawe iuny, skąd dolatywał zgiełk naddciągającej, głodnej fluszczy. Ci wasaci, rubaszni Polacy bronili nie tylko swoich domostw, ale również waszych trubadurów, pieśni i kobiet. Dziś, kiedy głodna fluszcza wypiera ich z tych wiekami bronionych przegród, niedobitki przychodzą do was, aby na ludnych i hałaśliwych skrzyżowaniach dróg szukać śladów — człowieczeństwa.

I znajdują je. Znajdują je w

waszej prostocie i uśmiechu, pełnym życzliwości, w waszym poczuciu powszechnej równości, wolności i braterstwa, bez względu na kolor skóry, religię, zamożność, przekonania. Pozwalacie nawet, aby j-wni wrogowie kultury francuskiej wstrząsali fundamentami waszego państwa, by w najbardziej szkodliwy sposób podcinał korzenie waszej żywotności — bo nie chcieli, aby pomyślano, iż we Francji nie wolno wypowiadać swoich przekonań, takich nawet, które są dla kraju szkodliwe. Szczęśliwi — tylko wy możecie sobie pozwolić na tak daleko posunięty liberalizm! Macie zresztą dla obcych warcholów karę, jaką oni sami uznają za najcięższą: wygnanie z tej nawskroś zgnitej, tyrańskiej Francji. Nie ich tak nie złości, jak owo wygnanie — do rajcu...

Nam jednak, nieopornym od tyłu wieków, miłszy jest francuski uśmiech, niż azjatycki bat. Bo urok wasz, jak sądzę, polega również na tym, że w waszym — nieodłącznym od każdej starej i finezyjnej kultury — zepsuciu nie ma nic cynicznego, w waszej dumie narodowej brak szowinizmu, a w waszej potędze nie ma miejsca na gwałt i przemoc. Może dlatego wśród wozbranych i brudnych fal nieprawości i krzywdy Francja, ta „zepsuta“ Francja utrzymuje się jak zielona, słoneczna wyspa, do której dają wszyscy rozbitkowie już choćby dlatego, że tylko na tej wyspie można lądować bez przeporu, świadectw lekarskich i konta bankowego, aby swobodnie błądzić po drogach tego urzekającego kraju, mówić z każdym bez lęku i modlić się w swoim języku, szukając tego najprawdziwszego, Chrystusowego człowieczeństwa, jakie czuwa na skrzyżowaniach ludnych i hałaśliwych ulic, aby podać pomocną, przyjazną dłoń ślepych, opuszczonym i bezdomnym.

TADEUSZ SOBOLEWSKI

brac udziału w żadnych zebraniach o charakterze i o posmaku politycznym.

3. Tymbardziej nie mogą uczestniczyć w zebraniach, które mają na celu zwalczanie instytucji i urzędów kościelnych, przeciwstawianie kapłanów Biskupom, osłabianie jedności kapłańskiej, odrywanie od wspólnoty hierarchicznej, to znaczy od prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

4. Kapłani niech wiedzą, że Episkopat Polski uczynił wiele i gotów jest nadal uczynić wszystko, co jest niezbędne do utrzymania wewnętrznego pokoju w Ojczyźnie i należytej współpracy z władzą świecką. Niemal nadludzkimi wysiłkami staramy się odwrócić od Was kłopoty i trudności, wynikające z obecnej sytuacji. Istnieją wszakże pewne granice, których my Biskupi przekroczyć nie możemy, jeśli chcemy być wiernymi przykazaniom Boga i Kościoła i zachować miano dobrych Pasterzy.

5. Wspólną naszą troską jest walczyć o dobre imię kapłana katolickiego. Żadną miarą nie możemy się zgodzić na to, by to dobre imię użyte było do walki z instytucjami kościelnymi i z Kościołem. Nie potępiając tych, co przez nieświadomość lub podstęp, dali się wplątać w niedziwne poczynania ludzi bez sumienia katolickiego, wzywamy, by sami stanęli, ze stanowczością do obrony uczciwości stanu kapłańskiego i jego wewnętrznej karności.

6. Wreszcie do nas, Biskupów katolickich należy przypomnieć, komu tego jeszcze potrzeba, wyraźne przepisy prawa kościelnego, które zabraniają duchownym przyjmować jakiegokolwiek urzędy kościelne sine provisione canonica (kan. 147), jak również niekościelne, związane z odpowiedzialnością i zależnością od kogokolwiek (kan. 139 par. 2 i 3).

A jako smutną konieczność musimy wskazać, komu należy, przepis kanonu 231 par. 1.

Ufamy, umiłowani Bracia Kapłani, że zdarzenie, które tak nas zasmuciło i tak zaniepokoiło naszych wiernych, będzie tą felix culpa, która stanie się doświadczeniem na przyszłość „quomodo caute ambuletis“.

Już dziś radością naszą są ci kapłani, którzy łatwo rozpoznali pokusę, grożącą ich godności kapłańskiej i bez paktowania ze złym, odrzucili ją mężnie, nie dając się złamać ani groźbie, ani obietnicom. Bóg Wam zapłać.

Niech więc to doświadczenie bolesne jeszcze bardziej zespoli rodzinę kapłańską w Chrystusie, Panu Naszym. Jego spokojne słowa nas pokrzepią: „Quid timidi estis, modicae fidei?“ (Mt. 8). Stańmy się otuchą i radością ludowi wiernemu, który tak czujnie patrzy na czyny nasze; niech w nas widzą, że „Dilectio proximi malum non operatur“ (Rzym. 13).

Z tym większym zapalem przystąpimy do obmyślenia sposobów, jakby i nadal służyć ubogim, których zawsze mamy wśród nas.

Dla pokrzepienia serc Waszych, przyjmijcie Bracia błogosławieństwo Arcypasterzy całej Polski katolickiej.

Kraków, w siedzibie Arcybiskupa Krakowskiego, dnia 30 stycznia 1950 roku.

Adam Stefan Kard. Sapieha, Książe Arcybisk. Metr. Krakowski, Stefan Wyszyński, Prymas Polski, Arcyb. Metr. Gnieźn. Warsz., Romuald Jalbrzykowski, Arcybiskup w Białymstoku, Eugeniusz Baziak, Arcybiskup w Lubaczowie, Walenty Dymek, Arcybiskup w Poznaniu, Biskup Teodor Kubina w Częstochowie, Biskup Karol Radoński we Włocławku, Biskup Stanisław Adamski w Katowicach, Biskup Franciszek Barda w Przemyslu, Biskup Jan Lorek w Sandomierzu, Biskup Czesław Kaczmarek w Kielcach, Biskup Tadeusz Zakrzewski w Płocku, Biskup Jan Stepa w Tarnowie, Biskup Kazimierz Józef Kowalski w Pelplinie, Biskup Ignacy Swirski w Siedlcach, Biskup Michał Klepacz w Łodzi, Biskup Czesław Falkowski w Łomży, Biskup Piotr Kalwa w Lublinie, Adm. Apost. Karol Milik we Wrocławiu, Adm. Apost. Andrzej Wronka w Gdańsku, Adm. Apost. Edmund Nowicki w Gorzowie, Adm. Apost. Bolesław Kominek w Opolu, Adm. Apost. Teodor Bensch w Olsztynie, Biskup Zygmunt Choromański, Sekretarz Episkopatu, Ks. Henryk Humnicki, Wikariusz Kapituły w Bielsku Podl.

BOSKI ARCYKAPŁAN — A MY

M więcej zbliżamy się do Świętego Tygodnia, zwanego u nas powszechnie wielkim, tym więcej zwraca Kościół św. naszą uwagę na mękę Zbawiciela, na jego bezcenną ofiarę na szczycie Golgoty.

I dzisiejsza lekcja ma to samo zadanie.

Spróbujmy myślą pobożną ująć jej naukę dla nas!

Niebieskie kapłanstwo Chrystusowe.

LICZNE miejsca Pisma świętego stwierdzają, że Pan Jezus po swym chwalebny wniebowstąpieniu spełnia dalej swe kapłanstwo najwyższe*): Ustawicznie rozdziela łaski, wysłużone męką i śmiercią krzyżową, bezcenne skarby płynące z najświętszej ofiary przedstawia Ojcu niebieskiemu, wskazując na swe uwielbione rany, beuzstannie modli się i przyczynia za nami.

W ten sposób w trwałym kapłanstwie Chrystusowym żyją wszystkie zasługi jego ziemskiego żywota i są źródła ożywczej siły dla całej ludzkości, w szczególności dla jego mistycznego ciała, Kościoła katolickiego.

A my — kapłani ziemscy — jesteśmy jeno pośrednikami w transmisji i przelewaniu cudownym łask, wysłużonych przez Syna Bożego. I niczym więcej... Wystarczy to jednak do zmierzania i naszej odpowiedzialności i naszej wielkości w porządku nadprzyrodzonym.

Wielki Pośrednik.

MY, kapłani, jesteśmy pośrednikami drugorzędnymi. Właściwym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jest Chrystus Pan. Możemy też Go nazwać jedynym pośrednikiem, bo my przekazujemy tylko owoce jego pośrednictwa.

A pośrednictwo Chrystusowe opiera się na jego ofierze krzyżowej, której nieporównaną wyższość nad ofiarami Starego Zakonu podkreśla dziś święty Paweł. Wyższość ta płynie z godności ofiary Jezusowej. A godność ta opiera się na Bóstwie Zbawiciela świata.

I stąd skutki tej ofiary najświętszej, która nietylko wyjednaje nam łaskę żalu i nawrócenia, ale głodzi także kary doczesne, łagodzi gniew Boży i sprowadza na nas niezliczone dobrodziejstwa. A to wszystko wyłącznie dlatego, że Chrystus jest Synem Bożym.

Heretycy, którzy odważali się naruszać Bóstwo Ukrzyżowanego, wydzielali żywe i życiodajne serce chrystjanizmowi...

Kiedy rozważamy zasługi naszego Boskiego Pośrednika, nie wolno nam zapominać, że nie tylko zadośćuczynienie pełne złożył za nas Zbawiciel najdroższy, ale swym dziełem odkupienia przyczynił się też do chwały Ojca niebieskiego w sposób niewypowiedziany. „Chwała na wysokości Bogu!“ — choć w innej melodii — unosi się i nad Golgotą.

Jeż długów wdzięczności mamy do spłacenia wobec Pana Jezusa!...

My wobec Odkupienia.

MYLNIE sądziłby ktoś, gdyby — wobec najwyższej ceny okupu danego sprawiedliwości Bożej — próbował nas zwałniać od współpracy w dziele łaski i odkupienia.

*) Żyd. 7, 21-28. — Rzym. 8, 34. — Jan 20, 27. — Apok. 1, 18; 2, 8; 5, 6. — itd.

a) Nic tak przecież nie pobudza nas do wysiłku w kierunku pracy nad swym uświęceniem jak własnie bezcenna ofiara krzyżowa. — Ona w nas budzi należytą ocenę grzechu, gdy patrzymy, jak na zgładzenie grzechu Syn Boży cierpi. — Ona w nas budzi miłość ku Bogu, wdzięczność i dziecięce zaufanie. — Ona daje nam właściwy pogląd i nieomylną ocenę wartości wszystkich rzeczy ziemskich.

— Ona pobudza nas do poświęcenia i ofiary dla Boga...

A przecie to są wszystko: czynniki naszego wyrobienia moralnego i naszego postępu.

b) Nie rozumie też Serca Bożego, kto widzi w krzyżu tylko dzieło pomsty Bożej za bunt człowieka, dzieło kary jedynie i słusznego zadośćuczynienia. W krzyżu jest przede wszystkim miłosierdzie Boże, które podaje rękę upadłej ludzkości, które tej ludzkości daje możliwość naprawy grzechu pierworodnego w sobie samej, bo w najwspaniał-

szym wykwiecie człowieczeństwa — Chrystusie.

W ten sposób: my jesteśmy nie tylko pod krzyżem, ale i na krzyżu. Nie jesteśmy tylko uczestnikami biernymi odkupienia, ale współpracownikami, i w dziele krzyżowym, które mamy przeprowadzić w naszym całym życiu.

Uż za czasów świętego Pawła krzyż Chrystusów był dla ludzi powierzchownych wielką zagadką i przedmiotem spornych sądów. Dla jednych był „zgorznięciem“, dla drugich „głupstwem“.

Czym jest krzyż Chrystusów dla nas?...

Dla świętych był Ewangelią, księgą żywota, wyrocznią i ostoją! I ty powoli wczuwaj się w wartość krzyża — i:

gdy masz jakie myśli,
powiąż je krzyżem — jak różańca
ziarna*).

Nie tylko myśli, ale swe uczucia i porywy i wolę, dla której nie ma lepszej szkoły nad Krzyż...

*) Juliusz Słowacki: Mindowe — akt czwarty.

Z życia katolickiego



Wolno użyć siły. — (CHIP) We Włoszech wywiązała się dyskusja na temat zwalniania od służby wojskowej tych, którzy twierdzą, że nie pozwala im na to sumienie. W związku z tą dyskusją czasopismo „Civiltà Cattolica“, wydawane przez Jezuitów włoskich, stwierdziło, że etyka katolicka pozwala na zastosowanie siły, jeśli siły te pozostają w służbie sprawiedliwości. Dopuszczalna jest zarówno indywidualna, jak zbiorowa obrona przed niesłuszną napaścią. Kościół dostrzega ujemne strony militarystyki, będącego wynikiem militarystycznej epoki, ale mimo to uznaje, że służba wojskowa celem zabezpieczenia ojczystego kraju jest obowiązkiem obywatela. Nie oznacza to oczywiście, że katolik ma uczestniczyć w wojnie niesprawiedliwej, sprzecznej z etyką.

O powołania kapłańskie. — Przez radio w Rio de Janeiro zwrócił się do młodzieży amerykańskiej z apelem O. Józef Mojca, franciszkanin. Jeszcze przed paru laty był on ulubieńcem młodzieży jako popularny aktor filmowy i śpiewak w audycjach radiowych. Jego pierwsze wystąpienie po święceniach było apelem do młodzieży o obieranie stanu kapłańskiego. Oczywiście przez tych, którzy w duszy słyszą „głos boży“.

Nowy dekret watykański. — Dnia 28 lutego br. św. Kongregacja Officium św. ogłosiła aprobowany jeszcze 20 grudnia ub. roku dekret, dotyczący udziału katolików w konferencjach z chrześcijanami nie-katolikami. Dekret liczy 4.000 słów i jest instrukcją dla biskupów, obowiązującą w okresie najbliższych trzech lat.

Na wstępie dekret stwierdza, że Kościół dąży do powrotu innowierców na łono Kościoła, a nie do utworzenia jakiejś federacji kościołów. Konferencje z innowiercami są dopuszczalne, jeśli służą sprawie unii chrześcijan, takiej, jak ją pojmuje Kościół katolicki, i jeśli odpowiadają następującym warunkom:

1. Biskupi winni odnieść się do tej sprawy ze szczególną troskliwością, aby pomóc tym, którzy szukają prawdy. Równocześnie winni oni chronić wiernych przed niebezpieczeństwami związanymi z tą akcją i posługiwać się w tych sprawach szczególnie kwalifikowanymi duchownymi.

2. Biskupi winni zabezpieczyć się przed możliwością powstania indyferentyzmu w następstwie podkreślania momentów, łączących katolików z nie-katolikami, a nie tych, które ich dzielą.

3. Na konferencje między teologami katolickimi i nie-katolickimi wysyłać należy tylko duchownych najbardziej odpowiednich ze względu na ich studia teologiczne i niezłomne trwanie przy zasadach i przepisach Kościoła.

4. Biskupi winni dbać o to, aby na konferencjach w najbliższych trzech latach wystrzegano się wszelkiego udziału w obrzędach religijnych.

5. Jakkolwiek unikać należy udziału w obrzędach religijnych, to jednak wolno przy otwarciu lub zamykaniu planowanej konferencji odmawiać Ojciec Nasz lub inne modlitwy, dopuszczone przez Kościół katolicki.

7. Przełożeni duchowni mają obowiązek zważania, by podlegli im członkowie trzymali się ściśle i wiernie przepisów Stolicy Apostolskiej i biskupów, wydanych w tej sprawie. (Reuter).

Pierwsze komentarze do dekretu stwierdzają, że jest on najważniejszym krokiem w dziejach Kościoła katolickiego w dziedzinie współpracy z chrześcijanami nie-katolikami. Dotychczas udział w takich konferencjach wymagał specjalnego zezwolenia Ojca św. Obecnie Stolica Apostolska zastrzegła sobie nadzór nad takimi konferencjami, jednakże organizowanie ich przeniosła na biskupów. Komentarze podkreślają, że prawdopodobnym celem dekretu jest ułatwienie utworzenia zjednoczonego frontu wszystkich chrześcijan w obliczu wspólnego wroga, którym jest komunizm.



KOŚCIÓŁ Z CZASÓW KAZIMIERZA WIELKIEGO WE WISŁICY

NIEDZIELA MĘKI PANSKIEJ

LEK C J A (Żyd. 9)

Bracia! Chrystus stawszy się Arcykapłanem dóbr przyszłych, przez przybytek wyższy i doskonalszy, wszedł raz na zawsze do Świątyni, dokonawszy wiecznego odkupienia. Jeżeli bowiem krew kozłów i wołów i pokropienie popiołem z jałowicy poświęcało skalanych, obmywając ich ciała: jako daleko bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego Siebie złożył Bogu w niepokalanej ofierze, oczyści sumienia nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu? I dlatego też jest On pośrednikiem nowego przymierza, które jest zaręczaniem jego testamentem, aby przez śmierć, którą poniósł dla odkupienia przestępstw, dopełnionych pod pierwszym przymierzem, powołani do wiary otrzymali obiecane sobie dziedzictwo wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

E W A N G E L I A (Jan 8)

Onego czasu mówił Jezus do Żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydzi, i rzekli mu: Czy my nie słusznie mówimy, że ty jestes Sa m a r y t a n i n i c z a r t a m a z? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wy mnie znieważacie. Ale ja nie szukam chwały własnej: jest taki, kto szuka i sądzi Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki. Rzekli tedy Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i Prorozy, a ty powiadasz: Kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki. Czy ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł, i nad proroków, którzy pomarli? Kim sam siebie czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam się chwale, niczym jest chwała moja. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem wazszym. A nie poznaliście go, ale Ja go znam. I jeśli-bym powiedział, że go nie znam, byłbym podobnym wam kłamca. Ale go znam, i mowę jego zachowuję. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mego i ujrzał i rozradował się. Rzekli mu tedy Żydzi: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widzieliś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Zanim Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamieniem, aby nań rzucić, lecz Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła.

CO INNI PISZA

DWA GŁOSY O MOŻLIWOŚCI WOJNY

B. szef biura planowania w Departamencie Stanu Kennan ujmuje to zagadnienie następująco:

Wprawdzie Lenin pisał, że „na dłuższą metę istnienie republiki sowieckiej obok państw imperialistycznych jest nie do pomyślenia. Jedną lub drugą stroną ostatecznie odniesie zwycięstwo. Zanim to nastąpi nieunikniona będzie seria straszliwych zderzeń między republiką sowiecką, a państwami burżuazyjnymi“. Pogląd ten wchodził nadal w skład doktryny komunistycznej. Ale dzisiejszy stalinizm nie wymaga wojny. Przeciwnie, uczy, że kapitalizm sam się załamie na skutek wewnętrznych sprzeczności. Stalin nie uczy wcale, jakoby koniecznym zadaniem sowieckich sił zbrojnych było obalenie kapitalizmu przez bezpośrednie działania wojenne. A jeśli chodzi o tradycję rosyjską — należy pamiętać, że Rosja bardejw wpływem na oblicze komunizmu, niż komunizm zmienił Rosję. Historia ekspansji rosyjskiej jest stara i jest to historia przebiegłej i ostrożnej ekspansji, cierpliwego czekania na korzystne okazy i przesuwania granic bez większego ryzyka. Takie wyjątki, jak wojna z Finlandią, były prawdopodobnie wynikiem fałszywej kalkulacji.

Rosyjski imperializm stale zadawał sobie małe kęskami, dostosowanymi do możliwości trawiennych państwa. Doświadczenie ze wschodnio-europejskimi satelitami wskazuje, że w tym wypadku sowiecki imperializm ugryzł więcej, niż może wchłonąć. Wynikające stąd trudności powinny być dla Kremła ostrzeżeniem przed jeszcze większymi porcjami.

Jeśli więc uwzględnimy teorie, tradycję, a także realne warunki, obraz przedstawiałyby się następująco: przywódca Rosji uważają nasz zmierzcz za nieunikniony. Gotowi są zrobić wszystko, aby go przyspieszyć, ale bez narażania na zbytne niebezpieczeństwo ZSSR jako ostoi światowego komunizmu. Ponieważ w obecnej sytuacji nowa wojna światowa stworzyłaby takie niebezpieczeństwo, jest rzeczą mało prawdopodobną, by Rosjanie zamierzali rozpocząć bliską wojnę przeciw Zachodowi.

Posiadanie bomby atomowej przez Rosję nie ma większego wpływu na sytuację. Bomba jest skomplikowana, kosztowna i niełatwa w produkcji. Potrzebne do niej surowce są niezawsze łatwo dostępne. Przy pomocy samej bomby nie można wygrać wojny z wielkim, przemysłowym mocarstwem jeśli się nie posiada ilości bomb, mogącej już na początku sparaliżować wszelki opór. Nie ma żadnych danych, by Rosja, choć w przybliżeniu mogła posiadać taką ilość bomb i samolotów do ich przewiezienia.

Nie mniej trzeba się liczyć z możliwością wojny, a to z dwóch względów. Wojna może wybuchnąć w następstwie jakiegos incydentu, choć żadna ze stron nie życzy sobie jej. Względem prestiżowe i nerwowe, panująca wszędzie, gdzie utrzymuje się duże wojska, mogą uwikłać państwa w przypadkową wojnę. Niebezpieczeństwo to jest prawdopodobnie mniejsze, niż było dawniej. Narody zbyt dobrze znają okropności wojny, by w momentach politycznego napięcia utrzymać nerwy na wodzy. W r. 1938 Rosjanie i Japończycy prowadzili prawdziwą małą wojnę, używając artylerii, lotnictwa i ciałych dywizji, a jednak nie wspomniało się o tym prawie nic w prasie, aby uniknąć oficjalnych powikłań. Nie mniej tam, gdzie wojska stoją tak blisko siebie i w tak skomplikowanych warunkach, jak nasze wojska i rosyjskie w Niemczech i Austrii, niebezpieczeństwo incydentów istnieje zawsze.

Może dojść również do wojny dlatego, ponieważ Rosjanie sądzą, że ktoś zamierza ich zaatakować. Fakt, że jest to nonsens, nie obniża niebezpieczeństwa.

(Dokończenie — szpalta 5)

ACHESON ZA „TOTALNĄ DYPLOMACJĄ“

Departament stanu ujawnił w dniu 9 marca br.r. treść przemówienia swego szefa Dean Achesona, wygłoszonego w dn. 16 lutego br. w Białym Domu na zebraniu Rady Ogłoszeniowej (Advertising Council).

W przemówieniu tym sekretarz stanu wezwał naród amerykański do zrozumienia potrzeby „totalnej dyplomacji“, aby móc podołać niebezpiecznej sytuacji międzynarodowej, która może „przynieść porażkę Stanom Zjednoczonym nawet bez użycia broni“.

Dwa są — zdaniem Achesona — narzędzia „totalnej dyplomacji“: 1. Stany Zjednoczone muszą być przygotowane do odparcia ataków sowieckich, gdziekolwiek to możliwe. Nie będzie jednak zawsze możliwe przewidzieć kierunku uderzeń sowieckich i odebrać je skutecznie. 2. Amerykańska polityka zagraniczna musi stworzyć takie warunki ekonomiczne, polityczne, społeczne i psychologiczne, które wzmocnią i zbudują zaufanie do demokratycznego trybu życia.

„Walczyć z przeciwnikiem — powiedział sekretarz stanu — śmiertelnie poważnym. Jesteśmy w sytuacji, w której gramy o życie... Nie było nigdy w historii systemu imperialistycznego, który można porównać z tym, jaki do dyspozycji mają Sowiety“.

Acheson wyjaśnił również, że pod pojęciem „totalnej dyplomacji“ rozumie także podział ról i przydzielenie funkcji nie tylko departamentom stanu, lecz także Kongresowi oraz departamentom obrony narodowej, skarbu, rolnictwa, handlu i spraw wewnętrznych. Wszystkie te władze i departamenty powinny wziąć udział w totalnej walce z agresją komunistyczną wewnątrz i poza granicami Stanów Zjednoczonych.

DYMY NAD AFRYKĄ

Nagle zarysowało się niebezpieczeństwo wybuchu w Zachodniej Afryce. Trzeci baon tyralierów senegalskich, mający odpłynąć do Indochin, skierowano w ostatniej chwili na Wybrzeże Kości Słoniowej. Uzupełnienia tyralierów marokańskich i 2. pułku legii cudzoziemskiej musiały pozostać w Ph. Afryce. Z początkiem stycznia ruch wolnościowy w Tunisie połączył się z grupą Abd-el-Krima w Egipcie i z czysto komunistycznym RDA (Rassemblement democratique africain). Ruch podziemny w Algierze i Marokku zaopatrywany jest coraz obficiej w broń. W brytyjskiej Nigerii niszcząca plantacje. Na Wybrzeżu Kości Słoniowej dochodzi do codziennych starć. Wystrzął rozkaz popełnienia sabotażu. Murzyni porzucają plantacje, niszczą mosty, palą magazyny. Policja jest bezsilna i trzeba wzywać wojsko. Prawie cała służba kolorowa opuściła Europejczyków. Przez Triest idą transporty broni do Tangeru, a stamtąd dalej. Jest to najnowsza broń automatyczna produkcji czeskiej. 9 stycznia hiszpańska policja morską schwytała 8 przemytników, konfiskując 30 pistoletów maszynowych ze Zbrojówki w Prnie, 11,17 i 29 stycznia skonfiskowano lekkie karabiny maszynowe, pistolety i 60-cm. moździerz. Komunisci w Tangerze otrzymali nagle dużo pieniędzy i organizują tranzyt. Pierwszy cel został osiągnięty. Francja nie może użyć wojsk afrykańskich w Indochinach. („Der Standpunkt“, Meran).

ACHESON OSTRZEGA CZERWONE CHINY

Sekretarz stanu Acheson ostrzegł naród chiński, że może „sprovadzić na siebie i na swoich przyjaciół poważne kłopoty“, jeżeli reżym komunistyczny wciągnie go w „agresywne lub wywrotowe przygody poza granicami Chin“.

Przegląd Wydarzeń

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

12. 3. ● Prasa zachodnio-europejska żywo komentowała fakt niewyłoszenia przez Stalina tradycyjnego przemówienia w przeddzień wyborów w Rosji.

● Plebiscyt w Belgii nie przyniósł oczekiwanego rozstrzygnięcia w sprawie powrotu króla Leopolda. Za królem wypowiedziało się 57,68 proc. Socjaliści i liberalowie w dalszym ciągu sprzeciwiają się powrotowi monarchy.

● Czechosłowacki min. spraw zagranicznych Klementis podał się do dymisji. Nie wiadomo, czy nie czeka go jeszcze proces, na wzór Kosiowa czy Rajka.

● Po uwięzieniu rumuńskiego biskupa Arena grozi obecnie aresztowanie nuncjuszowi apostolskiemu w Bukareszcie, biskupowi Gerald P. O'Hara z Savannah - Atlanta (USA).

● O ciężkiej chorobie kardynała Mindszenty'ego doniosła włoska agencja „A.B.I.“ Źródła watykańskie podają, iż kardynał przebywa w szpitalu, gdzie cierpi na chorobę Basedowa.

● Z Banku Światowego wycofał się reżym warszawski na rozkaz Moskwy, która prawdopodobnie chce stworzyć osobny blok monetarny.

● Skazany za szpiegostwo w Stanach Zjednoczonych, agent sowiecki Gubiczew, na podstawie zezwolenia rządu amerykańskiego, ma być deportowany do Związku Sowieckiego.

● Stany Zjednoczone mają udzielić natychmiastowej pomocy wartości 100 milionów dolarów Vief-Namowi, walczącemu z komunistycznymi rebeliantami.

● Rząd Tity zniósł niektóre ograniczenia cenne pomiędzy Triestem a Jugosławią.

● Akta procesów norymberskich przeciwko zbrodniarzom wojennym zostały przesłane na przechowanie do międzynarodowego trybunału w Hadze.

● Luksemburki następcą tronu ks. Jean ma się wkrótce zaręczyć z ks. Józefiną Charlotte, najstarszą córką króla belgijskiego Leopolda, ogromnie popularną w Belgii z powodu wielkiego podobieństwa do swej zmarłej tragicznie matki, umiłowanej przez Belgów królowej Astrid.

● W wielkiej katastrofie lotniczej w Anglii na lotnisku Llandough zginęło 81 osób.

● Proces Ilzy Koch, b. komendantki obozu koncentracyjnego w Buchenwald, ma się odbyć w maju przed sądem niemieckim.

● Niemcy Zachodnie nie wprowadzą w tym roku czasu letniego.

● Za przykładem Warszawy również Czechosłowacja wysiedli jeszcze 80 tysięcy Niemców.

● Strajki we Francji trwały w ubiegłym tygodniu.

● Strajki powszechne wybuchły we Włoszech w Wenecji, Padwie i Weronie.

● Rząd brytyjski pod wpływem powszechnego oburzenia zezwolił na powrót do ojczyzny Seretse Khama, królowi szczeru Baman-gwata. Sprawa powstała na tle małżeństwa czarnego króla z angielską biuralistką. To mieszane małżeństwo wywołało oburzenie w Unii Południowej Afryki, gdzie rządzą nacjonalisci, hołdujący hasłom rasistowskim.

● Wydział Socjalny ONZ podaje, że pornografia powoli zanika w większości krajów świata. W przeciwieństwie do czasów sprzed 20 do 50 lat, handel książkami i ilustracjami erotycznymi stał się dziś interesem nieopłatnym.

● Na tegorocznym Biennale w Wenecji wystąpi również po raz pierwszy Hiszpania z kilkoma filmami, m. in. „San Do-18. 3. mingo“ i „Don Juan“.

AUSTRALIA NIE UZNA MAO-TSE

Australia nie zamierza uznać komunistycznego rządu Chin. Minister spraw zagranicznych Spender odpowiadając w parlamencie na pytania posłów, oświadczył, iż rząd australijski nie widzi żadnych przyczyn, dla których uznaczy miał reżym komunistyczny w Chinach.

PORAŻKA KOMUNISTÓW W DANII

W wyborach samorządowych do rad miejskich Kopenhagi i 60 innych miast duńskich, komuniści ponieśli drugogoczącą porażkę. Na ogólną ilość 1.225 mandatów w radach miejskich, komuniści otrzymali zaledwie 18, czyli o 44 mandaty mniej, aniżeli mieli dotychczas.

Konserwatyści zwiększyli swą ilość mandatów o 40, do 286, socjal-demokraci otrzymali 580 mandatów, czyli o 6 mandatów mniej, aniżeli mieli poprzednio.

W DWUCH ZDANIACH

N. A. Poskrybyszew jest szarą eminencją Kremła. Nazwisko jego wymienia się rzadko, podobizny nie zamieszcza prasa sowiecka. Jest on szefem kancelarii prywatnej Stalina. W okresie wielkiej czystki po śmierci Kirowa (grudzień 1934) gdy państwo jednopartyjne przekształcało się w państwo stalinowskie, wzrosło znaczenie kancelarii Stalina. Zarządzenia czystkowe szły przez tę kancelarię, a nie przez Politbiuro. Dwóch było sekretarzy Stalina: Malentow i Poskrybyszew. Pierwszy zrobił wielką publiczną karierę, drugi zadowolił się życiem w cieniu. W r. 1946 został niespodziewanie generał-majorem, w r. 1947 przewodniczącym komisji prawnej Najw Sowieta, kontrolującego projekty ustaw.

Dyplomatom zagranicznym i korespondentem w Moskwie skreślono 30 czasopism z listy prasy sowieckiej, którą dotąd mogli otrzymywać. M. in. wśród skreślonych znajdują się biuletyn z dekretami Najw Sowieta, szereg czasopism technicznych i naukowych, oraz prasa z republik azjatyckich. Równocześnie obniżono ilość egzemplarzy magazynu „Ameryka“, dopuszczonego do sprzedaży w Moskwie, z 50 na 30 tysięcy.

Flota Bałtycka ZSSR przekracza zdaniem dowódcy floty szwedzkiej adm. Strombacka znacznie potrzeby obrony. Składa się z pancernika, 5 krążowników, 3 krążowników torpedowych, 15 wielkich kontrtorpedowców, 10 łodzi, 100 torpedowców, 100 łodzi podwodnych, 200 stawiaczy min i 600—800 samolotów.

Komunistyczne Imperium w Azji planuje Kreml według ostatniego raportu Komitetu Studiów Europejskich w Londynie. Moskwa przyrzekała Chinom pomoc w podboju p.d.-wsch. Azji wraz z Indiami. Centrala na p.d.-wsch. Azji znajduje się w Hongkongu, główna kwatery wojskowa we Władywostoku. Główna kwatery w Taszkencie ma kierować operacjami przeciw Indiom i Tybetowi Sowiecka ambasada w Bangkoku jest centralą agentów i rozdziału broni. Zajęcie Tybetu nastąpi do kilku miesięcy. Według raportu — Zachód planuje stale za późno i za wolno. W szczególności plany gospodarcze, opracowane w Colombo, są spóźnione.

Indie przyjmą prawdopodobnie system metryczny miar i wag. Proces wprowadzania tego systemu postępowałby stopniowo na przestrzeni 15 lat. Dotychczas Indie używały starego systemu mahometanckiego, którym posługują się kraje muzułmańskie, a także systemu angielskiego, głównie w handlu. Równocześnie dojdzie prawdopodobnie do przyjęcia systemu dziesiętnego pieniądza, zamiast systemu rupii, używanego obecnie.

ISKIERKI...

14 letni chłopiec wypuszczony został ze szpitala w Perth w Australii z „nową“ połową czaszki. Przed 7 miesiącami chłopiec spadł z dachu i wybił sobie dziurę wielkości 3 x 4 cale. Lekarze przeszczepili na czaszkę kość z uda.

W Paryżu jest 1.800 amerykańskich weteranów (10 proc. kobiet), studiujących w ramach tzw. „GI Bill of Rights“. Studia ich obejmują zainteresowania od doktoratu do sztuki gotowania.

Pisarze Emile Henriot i Georges Duhamel zostali mianowani członkami — korespondentami portugalskiej Akademii Nauk.

Albert Einstein został mianowany członkiem honorowym „Akademii Cesarskiej“, najwybitniejszej japońskiej instytucji naukowej i kulturalnej.

DWA GŁOSY O MOŻLIWOŚCI WOJNY (Dokończenie ze szpalty 1)

stwa. Do największych słabości rządów totalitarnych należy to, że przeważnie są one źle poinformowane. Zresztą sowiecka tajna policja nie mogłaby istnieć bez tezy, że świat dookoła jest wrogi. Policja ta robi bez względu na rzeczywistość wszystko, by tę tezę utrzymać. I nie ma żadnej pewności, że pewnego dnia nie uda się jej przekonać rządu sowieckiego o grożącej bezpośrednio kapitalistycznej agresji i zmusić ten rząd do działania celem uprzedzenia wroga.

To sprawa, że wojna jest możliwa. Ale możliwość nie oznacza bynajmniej prawdopodobieństwa.

Inaczej podchodzi do zagadnienia gen. Spaatz („Newsweek“ 27. 3.), pisząc: Doświadczenie uczy, że potężna machina wojenna w ręku dyktatora oznacza wojnę. Taką machiną rozporządza Kreml i Stany Zjednoczone. Znajdują się one w obliczu najbardziej złowieszczonego zagrożenia pokoju od czasu powstania osi Rzym — Berlin — Tokio. Rosja posiada większą armię lądową, niż Stany Zjednoczone ze wszystkimi swymi sprzymierzeńcami. Posiada lotnictwo we wszystkich prawie kategoriach większe, niż USA i rosące z miesiąca na miesiąc. Posiada wreszcie największą w świecie i szybko rosnącą flotę łodzi podwodnych. Stany Zjednoczone nie posiadają dziś obrony przeciw niszczącemu zakłoceniu. Jeśli Rosja chce pokonąć, pocóż rozbudowuje swe siły zbrojne do tak fantastycznych rozmiarów? Albo obawia się ataku ze strony Ameryki, albo sama gotuje się do agresji.

Intencje rosyjskie są bezsporne: zdobycie panowania nad światem przez groźbę użycia lub użycie sił zbrojnych. Jedyną kwestią jest, kiedy uruchomi te siły? Pod tym względem pouczająca jest historia Niemiec przed drugą wojną światową. Hitler stworzył, jak dziś Rosja, potężną machinę wojenską. Zorganizował masową produkcję nowej broni, poświęcając na jej rzecz znaczną część swego potencjału przemysłowego i ludzkiego. A ponieważ broń dziś szybko się starzeje, musiał jej użyć, zanim postarzała się. Machina wojenna Stalina jeszcze bardziej ciężka na gospodarce rosyjskiej, niż Hitlera na niemieckiej. Główne wysiłki obrócono na budowę samolotów, zbliżając się do pełnej produkcji wojennej. Siły ludzkie i pancerne znajdują się już na stopie wojennej. W dziedzinie lotnictwa, łodzi podwodnych i broni atomowej Rosja jest już prawie gotowa. Kiedy będzie całkowicie gotowa we wszystkich dziedzinach i kiedy zacznie działać niebezpieczeństwo starzenia się broni? Wnosząc po zewnętrznych dowodach, czas jest już bardzo krótki, może dwa, a maksymalnie trzy lata. Idealną odpowiedzią byłoby zorganizowanie do tego czasu międzynarodowych sił policyjnych i czegoś w rodzaju rządu światowego. Ale bezpieczniej i praktyczniej będzie liczyć na własne zasoby Stanów Zjednoczonych.

UZDROWIENIE DOROTKI

(NOWELKA)

— Taka ładna dziewczucha, szkoda, że zgłupiała! — gadali między sobą sąsiedzi.

— A po co jej było podlażyć aż do okopów? Dziewczyńska to rzecz, czy co? — gderał stary Wawrzyniec, co chrzestnym ojcem był Dorotki.

— Widzicie, moi złotci, o Stefka jej chodziło. Narzeczony przecie! Dziwota, że mu żywności chciała donieść? Któż mógł spodziewać się, że akurat samolot bolszewicki podleci i bombę cisnie!

— Na wojnie zawsze wszystkiego trzeba się spodziewać. Dużo Stefkowi przyszło z tego jedzenia, jak go tego samego dnia pognał dalej. A dziewczucha z przestachu ogłupiała na całe życie! — dogadywał dalej stary.

Wtem pośród wsi zrobił się jakiś gwar.

Dzieci biegły z krzykiem i wrzawą, skacząc i przedrzeźniając: Głupia Dorotka! głupia Dorotka!

Gawędzący sąsiedzi poruszyli się na ławie przed chatą.

Wysoka, różowa, śliczna dziewczyna, górująca głową nad rozwrzeszczoną dziatwą, szła przez wieś, patrząc po niebie.

— Samolot! samolot! — kpili dzieci, pokazując jej lecącego bociana.

Dorotka przystanąła. W oczach odmalował się przestach i oczekiwanie gromu; naraz wypogodziła się twarzyczka dziewczęcia pótobłąkanym uśmiechem.

— To polski samolot! — rzekła spokojnie.

— Cha! cha! cha! A czemu nie warczy?

Dorotka pomyślała chwilę.

— Tylko psy warczą, albo samoloty od bolszewików. Nasze lecą cicho, jak ptaki!

I poszła dalej, a krzycząca zgraja za nią.

Staremu Wawrzyńcowi iza ściełka po twarzy i wstydliwie, schowała się w sumiasty wąs. Otarł ją rękawem.

— Pośmiewiskiem będzie do końca życia! — szepnął z żalem, odprowadzając wzrokiem Dorotkę. — Ot i nagroda dla Stefka, jeżeli wróci!

Ale Stefek nie wracał długo. Już wojna ucichła, a on jeszcze wolnym nie był. Próżno wyglądała go każdego dnia matka Dorotki, w nadziei, że córce rozum wróci, gdy narzeczonego zobaczy.

Czasem próbowała rozmawiać o nim z obłąkaną, ale daremnie.

— Wiesz córuś? Stefek wraca z wojny!

— A z jakiej? — pytała Dorotka, szując jakiś gałganek.

— No, nie pamiętasz z jakiej? z bolszewickiej!

Dziewczyna nadstawiła ucha.

— Boję się! — szepnęła — Coś z góry spada i ziemię rozrywa... Jakiś dół... Mamo! to pewno dla mnie grób!

— Nie bój się! Dokoła cicho. Zaraz przyjdzie Stefek.

A widząc, że jej nie rozumie, pytała:

— Pamiętasz, Stefka?

Dziewczyna zamyśliła się głęboko.

Nie, mamo, nie pamiętam!

Przeszło w pół roku potem, chłopca puścili z wojska. Już w drodze dowiedział się o nieszczęściu Dorotki. Ogarnął go straszny żal. Tak mówił tę swoją dziewczynę i zniwiedzioną, za dwukrotne rany, za tęsknotę — taka go czekała zapłata. Rozum mu się mieszał na samą myśl powitania i złożył serdecznie, że go kula nie dosięgła.

A matka wyciągnęła ze skrzyni najpiękniejsze szatki i kazała ubrać się Dorocie do narzeczonego.

Spełniła rozkaz bezmyślnie. Obcisnięta snurowanym różowo gorszetem, w kwiecistej spódnicy, z błyszczącym półkołem paciorków na białym bntyście koszuli, była śliczna, jak obrazek.

Stefek tylko dotknął stopami rodzinnej wioski — popędził strzałą do jej chaty.

Stała w progu, jak malwa wysmukła, patrząc przed siebie.

— Dorotko! Dorciu moja najmiłsza!

— krzyknął chłopiec z wybuchem. Przestraszyła się go i cofnęła do chaty.

— Córuś, narzeczony twój wrócił, Stefek! — mówiła błagalnie matka. —

— Ja pójdę na wieś, do dzieci... Stefek zalał się łzami.

Nie spał całą noc, modląc się i płacząc, naraz błysnęła mu widać w głowie jakaś myśl zbawcza, bo zerwał się rano i do przyszłej teściowej pobiegł.

— Matko, wiecie? Jest dla Dorotki lekarstwo!

Aż cofnęła się stara.

— Co ty, Stefek? —

— Tak, tak! Będzie zdrowa moja dziewczucha! Przecież niedaleko stąd jest Matka Boska Cudowna, uzdrowicielka ludzi! Ofiarujemy jej Dorotkę!

— Boże Miłosierny! toć na Jasnej Górze! A mnie to do głowy tyle czasu nie przyszło!

Czymprędzej wybrali się w drogę.

— Dorotko! do Matki Boskiej je-

dziesz po lekarstwo, módl się córuś!

— mówiła jej matka ocierając łzy.

A Stefek wyjął z kieszeni nowy, poświęcony różaniec i obwinął go dwa razy dokoła dłoni Dorotki.

— Będziesz zdrowa. Ona, ta Cudowna z Jasnej Góry uleczy cię!

Dziewczyna spoglądała ze zdumieniem to na jedno, to na drugie, ale spokojna i cichutka, dała zawieźć się, dokąd chcieli.

U stóp klasztoru wysiedli, prowadząc ją pod ręce. Gdy chłód i powaga świątyni owiały ich, dziewczyna zainteresowała się zwisającym z dłoni różanicem.

Stefek ścierpł z wrażenia, ale nie wymówił słowa, odwinął go z ręki i podał dziewczynie.

Zbliżyła się tak do ołtarza.

Matka runęła krzyżem na posadzkę, błagając Marię o cud dla swego dziecka.

— Zdrowaś Mario, łaski pełna! — zaczęła szeptać Dorotka, wpatrzona w obraz.

— Klękni, jagódko! — poprosił Stefek. — spełniła polecenie, modląc się gorąco.

Wówczas Stefek poszedł do zakrycia, poprosić Ojca Paulina na świadka Cudu, bo czuł, że on się w tej chwili spełnia.

Ksiądz pośpieszył natychmiast, pora-

dziwszy jednak narzeczonemu, aby czekał na uzdrowioną przed kościołem, poczym w milczeniu zbliżył się do klęczącej.

— To Cudowna Maria! — szepnął klęcząc obok.

— Wiem, ojcze! — odrzekła dziewczyna, z oczami pełnymi łez.

— A o co prosisz? — pytał dalej Paulin.

— O zdrowie! — wyszeptowała. —

— A boś ty chora? —

— Już nie! Tak mi jakoś dziwnie, jakbym na świat powróciła. Jestem zdrowa, czuje!

Matka przycołgała się tuż, patrząc struchlałym, niedowierzającym wzrokiem na Dorotkę.

— Dziękujcie Królowej Nieba! Wyzdrowiało wam dziecko! — zwrócił się do niej ksiądz.

Cichy płacz rozległ się w kościele. Kilka osób obecnych popadało krzyżem. Ksiądz odprawił wspólne modlitwy i wyprowadził Dorotkę na podwórzec kościelny, gdzie od dłuższej chwili niecierpliw się narzeczony.

Za nimi podążyli wszyscy.

— Stefek! chłopiec mój miły z wojny wrócił! — zawołała nagle dziewczyna, spostrzegłszy go.

Nie wytrzymał chłopak. Na cały głos ryknął płaczem, tuląc ją w ramionach, a potem pędem do kościoła wrócił, dziękować Marii.

Na intencję Dorotki odprawiona została zaraz Msza święta, podczas której matka i Stefek leżeli krzyżem.

Spokojni i szczęśliwi wracali wszyscy troje do domu.



EPISKOPAT POLSKI PROTESTUJE PRZECIW BEZPRAWIU

(I.C.) Poraz trzeci w ciągu czterech ostatnich tygodni Episkopat Polski protestował oficjalnie przeciwko walce z Kościołem katolickim w Polsce i bezprawiu, dokonanym na charytatywnej organizacji kościelnej „Caritas”. Protesty skierowane były bezpośrednio do prezydenta Bolesława Bieruta.

Pierwszy protest wysłał do Bieruta kard. Adam Sapieha na wiadomość o nagłym zajęciu oddziału Caritasu przez lotne komisje reżymowe. Kardynał protestował telegraficznie przeciwko „metodom kontroli Caritasu i niewłaściwemu artykulom w prasie” w dniu 24 stycznia br. Gdy protest pozostał bez odpowiedzi Episkopat Polski, zebrany w Krakowie na ogólnej konferencji w dniu 30 stycznia, wysłał obszerny uroczysty protest, w którym dokumentarnie przedstawił, że cała akcja przeciwko Caritasowi „jest sprzeczna z obowiązującym w Polsce ustawodawstwem”.

Protest został podpisany przez wszystkich biskupów i administratorów diecezjalnych. Wykazuje on całą przewrotność reżymowej akcji przeciw Caritasowi i Hierarchii polskiej. Stwierdza, że pod pretekstem kontroli bezprawnie opanowane wszystkie oddziały Caritasu, że pod groźbą karabinów zabierano księży na specjalne zebrania, gdzie im kazano podpisywać uchwały antykościelne, że sforszowano sprawozdania z ksiąg caritasowych, że w ślepej nienawiści ogłaszano nawet nazwiska księży dawno już zmarłych, którzy rzekomo brali udział w zebraniach i protestowali przeciwko nadużyciom w Caritasie.

Gdy i ten oficjalny protest nie doczekał się żadnej odpowiedzi, a reżym nie pozwolił na ogłoszenie żadnego wyjaśnienia ze strony Episkopatu i w dalszym ciągu urzędza przymusowe zebrania księży z antykościelnymi uchwałami, Prymas Polski arcbp Stefan Wyszyński wystosował trzeci protest. Stwierdza on w nim, że wbrew podstępnie rozsiewanej propagandzie reżym warszawski nietylko nie dąży do unormowania stosunków pomiędzy państwem a Kościołem, ale wręcz rozpoczął otwartą walkę z religią katolicką. Arcybiskup Wyszyński wskazuje wyraźnie na przykłady rozbiłania organizacji kościelnej przez dzielenie duchowieństwa na „patriotów” i „reakcjonistów”, przez oszczercze oskarżanie Hierarchii polskiej o feudalizm, reakcję, faszyzm, przez gwałtowne represje na duchowieństwie, zakonach i kościelnych instytucjach. Podobnie jak ogólny protest Episkopatu, tak i protest Prymasa Polski domaga się skorygowania obecnego postępowania reżymu wobec Kościoła i stosowania wobec niego nie bezprawia, lecz obowiązującego ustawodawstwa państwowego. Episkopat nie oczekuje żadnych przy-

wilejów, ale ma prawo do instytucji kościelnych.

W odpowiedzi na ten spokojny protest reżym puścił nieoficjalnie szereg komunikatów prasowych i radiowych, w których ponownie gwałtowne ataki na Hierarchię, oszczerstwa i groźby. Prymasa Polski, jak również kilku biskupów, nazwano „wrogami Polski ludowej” i zagrożono im represjami.

ODSZCZEPIENICZA GAZETA DLA KAPŁANÓW

(I. C.) W dniu 15 lutego br. ukazał się pierwszy numer reżymowego dwutygodnika p.t. „Głos Kapłana”, przeznaczony dla przeciwności duchowieństwa na stronę komunizmu P'smo redaguje paru zaprzędanych reżymowi księży ze Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Wzór zaczerpnięto z komunistycznej gazety czeskiej dla duchowieństwa „Biuletyn Kościelny”. Dwutygodnik świadczy o tym, że komuniści stosują obecnie podwójną metodę przeciw Kościołowi w Polsce: z jednej strony terrorem, niesprawiedliwymi procesami i więzieniem usiłują złamać Kościół katolicki, a z drugiej strony podstępem i przewrotnością starają się rozbić jedność duchowieństwa, by w ten sposób zniszczyć Kościół.

Pierwszy numer „Głosu Kapłana” obejmuje 16 stron dwuszpaltowego druku, zawiera deklarację „ideową”, ataki na Episkopat polski, pochwały dla reżymu i otwartą propagandę komunistyczną. Obłudna deklaracja zawiera takie świątobliwe zdania: „Głos Kapłana powstał z myśli i pracy tych kapłanów katolickich, których serca biją najgłębszą i najgorętszą miłością do Boga, Kościoła świętego i Matki Ojczyzny. Zasady świętej naszej wiary katolickiej i niezłomna wierność Polsce Ludowej — takie są zasadnicze wskazania naszego pisma”. Zaraz jednak po tym czytamy takie zdania pod adresem Hierarchii kościelnej:

„Być może, nie wszystkim spodoba się działalność naszego pisma. Być może niechętnie przyjmą je ci, którzy z możnowładczym gestem spoglądają na szeregowego duszpasterza, ci co radziłyby utrzymać w Kościele feudalne stosunki. Być może, zdziwi nasz język tych, którzy prześcigają się w serwilizmie wobec takiego właśnie feudalnego możnowładztwa i boją się wypowiedzieć śmielsze słowo”.

Pochwały i obronę komunistycznego reżymu ujęto w następujący sposób: „Rząd Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje nam całkowitą wolność w sprawach wiary i moralności. Broni tej wolności ustawami państwowymi, szanuje suwerenność Kościoła katolickiego w dziedzinie zasad wiary i wkazań moralnych. Nikt z przedstawicieli władzy państwowej w Polsce i nikt z przedstawicieli kierujących losami kraju stronictw politycznych nie wal-

czy i nie chce walczyć z religią, z zasadami naszej wiary katolickiej”.

Pierwszy numer zawiera również główne wyjątki z przemówienia Cyrankiewicz przeciw Episkopatowi polskiemu oraz zdania, wskazujące na właściwy cel gazety, jak naprzykład takie zdanie: „Nie o wiary więc chodzi, nie o zasady Kościoła katolickiego... Chodzi o stosunek do dzisiejszej rzeczywistości polskiej, do Polski ludowej”, czyli poprostu „Głos Kapłana” dba nie o religię, ale o zniszczenie Kościoła i zaprowadzenie komunizmu w Polsce.

Cały pierwszy numer jest rudny i bezduszny, powtarzający stare chwytły komunistycznej propagandy, pełny nieologicznych zwrotów i kompletnego chaosu myślowego.

ATAK REŻYMU NA SIOSTRY SERCANKI

(I. C.) Celem przygotowania opinii publicznej na nowe represje reżymu wobec zakonów żeńskich w Polsce prasa komunistyczna poczęła zamieszczać artykuły pełne kłamstw i oszczerstw przeciwko zakładowi i klasztorowi Sióstr Sercanek, oraz wzywając władze państwowe do „zainteresowania się nadużyciami i nieludzkim traktowaniem pensjonariuszy” w zakładach żeńskich w Polsce.

Trybuna Ludu oskarża zakład Sióstr Sercanek dla starców w Kielcach, klasztor Sercanek w Krakowie oraz dom dziecka w Karczówce o kradzież i defraudację, jak również o znęcanie się nad wychowankami. Główną oskarżoną jest siostra Nepomucena Markwart, przełożona zakładu w Kielcach oraz siostra Hilariona. Siostry oskarżono o to, że wykradały żywność, ubranie i przewoziły do klasztoru macierzystego w Krakowie. Komuniści posuwają się jeszcze dalej, gdyż oskarżają siostry o to, że chciały zgładzić pensjonariuszy domu starców, dosypując im do jedzenia stłuczone „kawalki porcelany a nawet szkło od żarówek”. Komuniści twierdzą, że siostra Markwart uciekła już do Krakowa, ale że sprawiedliwość „ludowa” dosięże ją wszędzie.

Tego rodzaju metody kłamliwych oskarżeń mają na celu przygotowanie opinii publicznej przeciw zakonom. Prasa komunistyczna bierze za przedmiot swych ataków jedno zgromadzenie zakonne po drugim, wypisując przeciwko niemu najgorsze oszczerstwa, po czym „władze państwowe zmuszone są do interwencji, przejęcia instytucji zakonnej i ukarania zbrodniarzy”. Oczernieni ludzie nie mają żadnej możliwości bronięcia się ani w sądzie ani w prasie. Jeśli ktoś odważy się protestować, wędruje do więzienia i tam całymi latami gnije, nie mogąc się doczekać rozprawy sądowej.

Czytelników naszych, którzy skorzystali z ogłoszonego przez „Polską Wierne”

MIESIĄCA

TANIEJ KSIĄŻKI, przepraszamy najserdeczniej za zwłokę w wykonaniu zamówień. Ekspedycję książek rozpoczniemy za parę dni.

Wydawnictwo Św. Antoniego

NASZ FRONT

D ODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI

Rok V.

MARZEC

Nr. 2

Zadania najbliższej Rady Naczelnej

W CHWILI, gdy „Nasz Front“ dojdzie do rąk Czytelników, cały szereg naszych działaczy będzie miał w ręku zaproszenia na specjalne posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

Na ostatnim bowiem posiedzeniu Rady Naczelnej postanowiono zwoływać raz do roku takie specjalne posiedzenia Rady, w którym braliby udział nie tylko ustawowi członkowie tej Rady, ale ponadto Prezesi Okręgów.

Ilość ustawowa członków Rady Naczelnej jest ograniczona. Należą do niej członkowie pełnego Zarządu (I i II Zarząd), Prezesi Związków, wchodzących w skład Zjednoczenia Katolickiego oraz Dyrektorzy tych Związków, razem około 20 osób. Ponieważ zebrania walne Polskiego Zjednoczenia Katolickiego odbywają się co 3 lata, Rada Naczelna praktycznie ma decydujący wpływ, jeśli idzie o najważniejsze posunięcia Zjednoczenia. Biorą w niej udział najwytrawniejsi działacze towarzystw katolickich. Rada Naczelna przede wszystkim wypracowała linię postępowania i wytyczne dla Zarządu. Zjazd wybierał władze, dyskutował nad sprawozdaniami z pracy, zatwierdzał lub zmieniał wypracowane przez Radę Naczelną i Zarząd programy prac przyszłych.

Dotychczas, dopóki Zjednoczenie było Centralą, reprezentującą organizację katolickie nazewnątrz — wobec władz i wobec innych organizacji społecznych — było słusne i celowe, by w tych sprawach poza Zjazdem Walnym byli stale informowani o wszystkich bieżących zagadnieniach przede wszystkim pełny Zarząd Zjednoczenia i Prezesi oraz Dyrektorzy Związków. Kiedy jednak po przejęciu przez Kongres Polonii Francuskiej szeregu spraw, które dotychczas należały do Zjednoczenia (oświata, reprezentacja na zewnątrz), Zjednoczenie mogło oderwać się od tych zagadnień o charakterze ogólnym, wrócić do swych pierwotnych zadań, — to od razu odczuło się potrzebę ożywienia, i to w wysokim stopniu, bezpośrednio łączności góry Zjednoczenia z działaczami terenowymi. Zapoczątkowanie tej zmiany kierunku rozwiązano w bardzo prosty sposób: właśnie w podanej wyżej formie, t.j. przez zwoływanie raz do roku Rady Naczelnej, w której wezmą udział specjalnie zaproszeni Prezesi Okręgów Polskiego Zjednoczenia Katolickiego oraz Prezesi i Prezeski Okręgów wszystkich towarzystw katolickich 4 okręgów północnych (Bruay, Lens, Douai, Valenciennes).

Te cztery Okręgi zorganizowane są odmiennie od pozostałych Okręgów P.Z.K. Nie ma tu prezesów Okręgowych Zjednoczenia, a jedynie Prezesi i Prezeski Okręgowe poszczególnych Towarzystw Katolickich: Mężów, Bractw Żywego Różańca, KSMP m. i ż. i Chórów.

Naturalnie, nie tylko grono, biorące udział w posiedzeniu Rady Naczelnej, będzie inne, ale i zagadnienia, poruszane na takiej Radzie Naczelnej, będą odmiennie.

Na pierwszym miejscu trzeba będzie umieścić sprawozdania z poszczególnych terenów. Sprawozdania te pozwolą na wzajemne porównanie wyników pracy w poszczególnych okręgach, na podzielenie się uwagami na temat metod pracy i ich skuteczności.

Dalej, działacze terenowi zapoznają się z planami Zarządu Zjednoczenia na najbliższy rok. Okólniki, najlepiej nawet redagowane, najsystematyczniej nawet wysyłane i czytane, nie zastąpią nigdy bezpośredniej wymiany myśli. Żywe słowo zawsze więcej znaczy od pisanego. Łatwiej będzie nawzajem zrozumieć się w najdrobniejszych nawet szczegółach w czasie takiego bezpośredniego wzajemnego zetknięcia się nad opracowaniem planów i sposobów ich wykonania.

Po sprawozdaniach bowiem i po planach trzeba z kolei przejść do wspólnego właśnie wypracowania metod pracy i sposobu wykonania planów.

Tu będzie dopiero pole do popisu dla wszystkich działaczy naszych. Zarówno dla tych z Zarządu Zjednoczenia, jak i dla tych ze Związków, jak wreszcie, i dla tych z okręgów.

Sprawozdanie bowiem każdy, przy pewnym tylko wysiłku, przy poświęceniu trochę czasu, każdy zrobić potrafi.

Plany też, nawet bardzo śmiało, łatwo snuć można.

Ale, jeśli przyjdzie do szczegółowego wypowiedzenia się w sprawie konkretnego wykonania tych planów, — to już rzecz trudniejsza. Tu dopiero poznaje się, czy ktoś myśli realnie i czy ktoś potrafi rzeczywiście coś w terenie zrobić.

A mamy plany dość szerokie!

Chcemy, by Zjednoczenie stało się jeszcze silniejsze, by znaczyło jeszcze więcej, niż dotychczas.

I dlatego przywiązujemy ogromną wagę do:

- podniesienia sprawności organizacji istniejących,
- do pogłębienia pracy ideowej i kulturalnej,
- do zawiązania naszych stowarzyszeń

w tych miejscowościach, w których ich jeszcze nie ma.

Osiągnąć te cele będzie można tylko wówczas, jeśli do tej pracy zabiorą się z całym zapalem i zapaściem się siebie działacze na stopniu okręgowym. Oni są bliżej stowarzyszeń terenowych. Oni muszą i w działaczach po poszczególnych koloniach wzmóc jeszcze ducha ofiarności, dodać im bodźca do pracy, służyć im radą, podtrzymać w chwilach trudności.

Możemy sobie śmiało i otwarcie powiedzieć, iż zarówno stowarzyszenia nasze, jak okręgi i związki oraz Zjednoczenie pracowały dobrze; każdy dawał z siebie dla ogólnej sprawy bardzo wiele; brakowało nam jednak tego wzajemnego stałego kontaktu, brakowało tej stałej wymiany myśli między górą a najodleglejszą

nawet komórką poprzez organy pośrednie.

Najbliższa Rada Naczelna ma stać się punktem zwrotnym w dziedzinie metod naszej pracy. Ma jakby specjalny system, na podobieństwo tego systemu, który ma każdy człowiek, i który pozwala na to, że krew, wypchnięta przez serce ludzkie, obiega cały organizm, by powrócić znowu do serca.

Niechaj ci wszyscy, którzy wezmą udział w posiedzeniu najbliższej specjalnej Rady Naczelnej, przygotują się jak najlepiej, byśmy wspólnie silnym ramieniem pchnęli naprzód drogę nam wszystkim sprawie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego i stowarzyszeń katolickich.

B.

NA HORYZONCIE

Po całodzienniej pracy byłem tak zmęczony, że zaraz po kolacji rzuciłem się na łóżko, aby odocząść trochę przed napisaniem kilku listów. W sąsiednim pokoju radio wydierało się na cały głos. Chciałem mieć trochę spokoju. Wstałem i postanowiłem wejść do mego sąsiada i zrobić mu kilka gorzkich wymówek za zakłócanie spokoju domowego. Kiedy już pukałem do drzwi, sąsiad mój przekreślił właśnie galkę, regulującą długość fali... i usłyszałem wówczas miły głos, zapowiadający po polsku opowieść o „kraju niespełnionych obietnic“.

Zmieniłem odrazu nastawienie. Zamiast zabrać się z miejsca do ostrych wymówek, zapytałem grzecznie, czy nie mógłbym posiedzieć i posłuchać radia.

Naturalnie, nie mogłem sprawić memu sąsiadowi większej przyjemności. Słuchaliśmy więc wspólnie z jednakim zainteresowaniem niesiędnej na falach eteru opowieści o tym kraju na ziemi, w którym rządzi lud, w którym myśli się jedynie o polepszeniu bytu szerokiego mas, w którym panuje całkowita swoboda i wolność, w którym warunki robotnika zostały doprowadzone do takiego nadzwyczajnego stanu, że robotnikowi przez głowę nie przejdzie myśl o strajku, w którym największą troską rządzących jest dbanie o pokój świata — jednym słowem o tym kraju na ziemi, jaki od dziesiątków lat obiecuja swym ziomkom kierownicy komunistyczni Rosji, o tym kraju, który pozostaje stale w dziedzinie „obietnic“, nigdy niespełnionych.

Kraj niespełnionych obietnic!

Trudno o bardziej złośliwe, ale jednocześnie bardziej trafne określenie sowieckiego raj.

Zainteresowałem się wówczas, skąd te fale przybiegły do nas, by przynieść te złośliwe i głębokie uwagi na temat ustroju, który chciałby siłą się narzucić całej kuli ziemskiej. Przy postępie techniki zapragnąłby przenieść się może wkrótce na Marsa lub na księżyc?

Okazuje się, że to codziennie od godz. 8.30 do godz. 9.00 radio w Madrycie nadaje na fali o długości 32, audycje polskie, które dają i wiele humoru, i wiele ciekawych informacji i wiele pogadanek na tematy najróżnorodniejsze. Szczególną zaś troską otacza „raj sowiecki“ i wszystko to, co dzieje się za żelazną kurtyną. Nie przepuszcza również i państwu zachodnim, jeśli dostrzeże gdzieś słabość lub uległość wobec żądań i poczynań komunistycznych. Audycje te są słuchane z wielkim zainteresowaniem w Polsce. Pomimo żelaznej kurtyny, przenikają z kraju wiadomości i listy, świadczące o żywym kontakcie radia ze słuchaczami w kraju.

Zachęcony tą jedną audycją, słucham chętnie, jak tylko czas na to pozwoli, audycji polskiej z Madrytu i cieszę się na samą myśl, jak wiele musi ona krwi napisać różnym dygnitarzom państwowym i partyjnym w kraju i zagranicą.

J. M.

KOMISJA OŚWIATOWA POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI

Fundusz Oświatowy
Sprawozdanie z roku szkolnego 1948/49

Wpływy	
1. Pozostało z r. 1947/48	27.390
2. Zbiórka na oświatę 48	183.639
3. Z innych źródeł	380.000
4. Zbiórka na oświatę 49	473.341
	1.064.370

Rozchody

kwartał:	naucz.	admin.	zbiórki*)	razem
IV — 48	87.000	376	—	87.376
I — 49	238.000	1.066	—	239.066
II — 49	249.500	1.433	41.079	292.012
III — 49	125.000	509	23.800	149.309
	699.500	3.384	64.879	767.763

Pozostało na rok szkolny 1949/50:	296.607
	1.064.370

*) Koszt materiałów do przeprowadzenia dwóch zbiórek na oświatę w roku 1948 i 1949: druk ogłoszeń i list oraz znaczków, szpilki, wysyłka materiałów zbiorczych.

15 października 1949 r.

Szambelańczyk, prezes P.Z.K.

L. Rudowski, sekr. administr.

Komisja Rewizyjna:

Ratajczak F., Witkowska.

W dniu 17 grudnia 1949 roku w Divion Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji — w wykonaniu uchwały Rady Naczelnej z dnia 12 czerwca 1949 przekazało Kongresowi Polonii Francuskiej wszystkie sprawy, związane z dotychczas prowadzoną akcją oświatową.

Po 15 października 1949 r. wpłynęły jeszcze na oświatę sumy, podane w trzeciej liście, ogłoszonej w lutym numerze „Naszego Frontu“. Wpływy te zostały dodatkowym protokołem przekazane na Fundusz Oświatowy Kongresu Polonii Francuskiej.



ZACIE POLSKIE NA OBCYZNIE

WE FRANCJI

SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH I SPOŁ. — ODDZIAŁ FRANCJA

Sekretariat S.N.P.S. — Oddział Francja podaje do wiadomości, co następuje:

1. Lista próbnych zapisów na dwuletni Kurs Korespondencyjny przekroczyła w dniu 11. III. 50 — 100 osób, pochodzących z 28 departamentów Francji, poza tym po kilka osób z Belgii, Szwajcarii i ostatnio z Niemiec. Lista zapisanych faktycznie obejmuje 64 osoby.

2. Sekretariat wysłał już do centrali w Londynie trzy listy słuchaczy, którzy opłacili wpisowe i należności za pierwszy komplet skryptów (na marzec 1950 r.), obejmujące 57 nazwisk.

3. Centrala SNPS w Londynie zawiadomiła, że ze względów technicznych (nowy nakład kilku skryptów wyczerpanych), wysyłka pierwszego kompletu skryptów, przewidziana pierwotnie na koniec lutego, nastąpi dopiero w ciągu marca.

4. Rada Naukowa SNPS — Oddział Francja — postanowiła uruchomić tuż po świętach Wielkanocnych w ramach Studium wieczornego cykl wykładów wprowadzających do zagadnień, studiowanych w szkole. Wykłady (ogółem ok. 20 godzin) odbywać się będą w poniedziałki od godz. 20—22 w Domu Kombatanta w Paryżu. Z wykładów będą mogli korzystać wszyscy słuchacze, jak też osoby, nie zapisane na kurs.

Szczegółowy program i warunki będą podane do wiadomości słuchaczy drogą okólnika z końcem marca br., ponadto będą ogłoszone na tablicy ogłoszeń w Domu Kombatanta.

Sekretariat S.N.P.S.
20, rue Legendre — Paris 17.

OBJAZDY DUSZPASTERSKIE W POŁUDNIOWO-ZACHODN. FRANCJI z okazji zbliżających się świąt Wielkan.

Departament Hte Garonne:
RIEUMES — środa, 22 marca, msza św. o godz. 10.

GRENADE — czwartek, 23 marca, msza św. o godz. 10.

TULUZA — niedziela, 26 marca, msza św. o godz. 10, w kościele św. Stanisława, 22, rue des Fleurs.

Departament Tarn et Garonne:
SAINT ANTONIN — niedziela, 26 marca, nabożeństwo o godz. 16,30 w kaplicy zakonnej.

NEGREPELISSE — poniedziałek, 27 marca, nabożeństwo o godz. 12,30.

BEAUMONT — środa, 29 marca, msza św. o godz. 10 w kaplicy zakonnej.

REYNIES — czwartek, 30 marca, msza św. o godz. 10.

Departament Lot:
GOURDON — piątek, 31 marca, msza św. o godz. 10.

Wszędzie, przed każdym nabożeństwem, sposobność do spowiedzi. Ktokolwiek przeczyta ten komunikat, proszony jest łaskawie o zawiadomienie innych rodaków.

KOMUNIKAT POLSKIEJ LIGI KATOLICKIEJ W ST-ETIENNE (Soleil - Marais)

Na walnym zebraniu Polskiej Ligi Katolickiej w St-Etienne został wybrany nowy zarząd, w skład którego wchodzi: prezes **Berefa Franciszek** — Granges du Cros, Bt 3; sekretarz **Wróblewski Karol** — 35, rue Bourgneol; skarbnik **Hulalka Teodor** — 22, rue Denis — Pepin; sztandarowy **Szatan Piotr** — rue des Acieries.

EGZAMINY DOJRZAŁOŚCI W LICEUM POLSKIM LES AGEUX

Dyrekcja Liceum Polskiego w Les Ageux podaje do wiadomości, że egzaminy dojrzałości odbędą się w bież. roku szkolnym w następujących terminach:
w dniach od 5 — 11 czerwca egzamin maturalny piśmienny;
w dniach od 19 — 23 czerwca egzaminy maturalne ustne;

w dniu 25 czerwca uroczyste zakończenie roku szkolnego w uczelni Les Ageux.

Dyrekcja szkoły przyjmuje już ew. prośby eksternistów o dopuszczenie ich do egzaminu dojrzałości.

Na życzenie Internat szkoły może przygotować zakwaterowanie i wyżywienie dla eksternistów począwszy od dnia 1 czerwca za opłatą 240 fr. dziennie. Poza tym obowiązuje wpisowe 1.000 fr. od kandydata. Bliższych informacji udziela Dyrekcja, za dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Dyrekcja Liceum — Villa des Ageux — Les Ageux par Pont Ste Maxence (Oise).

ZEBRANIE KUPCÓW I RZEMIEŚL. POLSKICH W PARYŻU

W dniu 12 bm. odbyło się w nowej siedzibie przy 20, rue Legendre — Paris 17, zebranie miesięczne członków i zaproszo-

nych gości. Otworzył zebranie kol. Leszek, witając serdecznie obecnych. Skolei przemówił w imieniu Domu Kombatanta p. **Domański**, życząc Związkowi Kupców powodzenia i rozwoju w nowej siedzibie.

Po odczytaniu korespondencji i zebraniu opłat członkowskich, przystąpiono do dalszych punktów ustalonego porządku obrad: w pierwszym rzędzie dokończono jednogłośnie na zastępcę sekretarza kol. **Kasperkiewicza Jerzego** (juniora), następnie zdecydowano się wydusić Tablicę Członków w sali posiedzeń oraz uchwalono fundusz dyspozycyjny, celem pospieszenia z pomocą doraźną chorym lub zmarłym członkom. W wyniku przeprowadzonej zbiórki zebrano na ten cel kwotę 2.700 frs.

Ciekawym punktem zebrania był referat **mec. Jagoszewskiego**, na temat spraw podatkowych. Prelegent przedstawił to zagadnienie na tle ostatniego półwiecza aż do czasów dzisiejszych. Szczególnie zainteresowanie ogólne wzbudziło wyjaśnienie, dotyczące ostatnich sprawozdań podatkowych na terenie Francji.

W następnej części obrad sekretarz odczytał ciekawe wyjątki z prasy, odnośnie życia i spraw kupieckich. Krótkie i treściwe ujęte notatki w postaci komunikatów wzbudziły wśród członków i gości żywe zaciekawienie. Ciekawą też inicjatywę radzimy zapoczątkować również naszym kolegom w innych okręgach.

Zebranie wykazało, że Okręg II Kupców i Rzemieślników ma wszelkie powody do czynniejszego wykazania swoich zainteresowań życiem organizacyjnym i należy mieć nadzieję, że w krótkim czasie zdola zaskarbić sobie zaufanie i poparcie wszystkich kupców i rzemieślników z Paryża i okolic podparyskich.

LA SAULE - MONTCEAU-LES-MINES ZAPRASZA

Patronaż Dzieci Polskich, pod przewodnictwem Siostry Marii, urzędza **przedstawienie teatralne, z wielką loterią fantową**, na sali kopalnianej, w La Saule, dnia 26 marca 1950 roku, o godz. 3.30. Odegrane zostaną sztuki p. t. „POLSKA KREW” i „ZACZAROWANA FUJARKA”.

Bardzo serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków z La Saule i okolicy

Patronaż

POSZUKIWANIA

PAWŁOWICZA Par., SZOSTAKA Grzegorza i PAWŁOWICZA Łukasza, którzy przybyli do Francji w 1921 i 1929 r., poszukuje Anna Zajac, z domu Pawłowicz (Wilaines en Reusmois — Cote d'Or).

Jan ARENDARCZYK, syn Jana i Jadwigi z domu BULAND, ur. 13. 12. 1899 w Łach pow. Nowy Sącz — który wyjechał w roku 1924 do Francji i osiedlił się w Luzancy (S. et M.), skąd wyjechał w marcu 1927, nie pozostawiający śladu życia po sobie, jest poszukiwany w sprawach osobistych i rodzinnych. Ktokolwiek mógłby służyć informacją o wyżej wymienionej osobie, jest proszony przesłać ją pod adresem Polskiej Misji Katolickiej — 263-bis, rue St. Honore — Paris I.

W BELGII

ZEBRANIE KOMBATANTÓW W SERAING

W dniu 26 lutego br. odbyło się tu walne zebranie oddziału Polskich Kombatantów. Wybrano nowy zarząd w składzie: prezes **Gurdziel Stefan** — 197, rue du Many — Seraing; zast. **Błaszyk St.**; sekretarz **Zalobek Franc.** — 111, rue Taque, Jemeppe s. M.; zast. **Stolarczyk J.**; skarbnik **Calński St.**; zast. **Zielińska T.**; bibliotekarz **Jankowski St.**; chorąży: **Zalobek Ant.** (ojciec); komisja rewizyjna: **Zalobek Ant. (syn)**, **Graczyk R.**, **Wojeicszyński A.**; sąd honorowy: **Baran J.**, **Zalobek Ant. (ojciec)**, **Klimczak**; członkowie honorowi: **ks. Nowacki W.** i **Funtowicz**.

Zebrania odbywają się w 3-cią niedzielę każdego miesiąca w sali katolickiej.

PO WALNYM ZEBRANIU BRACTW

ZYWEGO RÓŻAŃCA W BELGII

Zebranie Zarządu Głównego i działalność Koła w Brukseli

Pierwsze zebranie Zarządu Głównego Związku Bractw Żywego Różańca Polek w Belgii odbyło się dnia 23 lutego 1950 r. w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, 200, rue du Trone. W Zarządzie Głównym, gdzie wszystkie czynności mają zawsze ciężar gatunkowy spraw publicznych i społecznych, gdzie uchwały pociągają za sobą ważne skutki organizacyjne, na pierwszym miejscu postawiono sprawę Boga Żywego; zebranie, podług porządku dziennego, rozpoczęło mszą św. o godz. 10-tej w kaplicy domowej Misji. Po otwarciu obrad, pod przewodnictwem

prezesa p. **Marii Ratajczak**, ważność chwili została zaznaczona przez obecność i przemówienie przedstawiciela Episkopatu Polskiego, **ks. rektora K. Kubsza**. Oznacza to uznanie nowych władz organizacyjnych.

Oprócz części formalnej, porządek dzienny przyniósł w punkcie 5-tym referat sprawozdawczy z bieżącego rozwoju Ruchu Różańcowego, wygłoszony przez **ks. Modetora Dr. Karola Brzezina** pod tytułem: „Aktualia Ruchu Różańcowego w świetle obecnym”. Na uwagę zasługuje tutaj ruch amerykański i kanadyjski, gdzie rozpoczęto olbrzymią kampanię, celem zaprowadzenia Różańca św. w rodzinach. W propagandzie wzięli udział wybitni artyści filmowi i teatrowi amerykańskich, radiostacji, dzienniki oraz szereg osobistości ze świata robotniczego i przemysłowego.

W pierwszym okresie postawiono sobie założenia maksymalne: osiągnąć liczbę 25 milionów rodzin, które codziennie będą odmawiać różaniec. W wyniku początkowego rozpowszechnienia się ruchu otrzymano 200 tysięcy zgłoszeń pełnych rodzin ze zobowiązaniem codziennej modlitwy różańcowej. Działalność tego olbrzymiego ZWIĄZKU trwa i nadal się rozwija. Tak treść referatu, jak i sama metoda, stosowana w wewnętrznych pracach Bractw Różańcowych, nasuwa nam pewne refleksje. W działalności czysto organizacyjnej wszystkich Zarządów Bractw (widać to w każdym programie zebrania) odbywa się stałe samokształcenie uczestników. Jest to objaw bardzo pomyślny i niewątpliwie przyniesie on bezwzględnie widzialne skutki dla całości społeczeństwa.

Widomo bowiem jest dobrze, ile to już organizacji emigracyjnych spaliło się na formalistycy organizacyjnej i grac pseudo - politycznych, przynosząc społeczeństwu jeszcze jedno rozczarowanie i beznadziejną „nude“ organizacyjną. Brak samokształcenia, brak powiększenia bogactwa duchowego i umysłowego członków organizacji musi spowodować pustotę wewnętrzną zbiorowości. Toteż, jeśli widzimy, że Bractwa Różańcowa przyjęły inną, niż dotychczasową w Belgii, metodę pracy, napawa nas zadowoleniem, że wreszcie idziemy ku podniesieniu umysłu i duszy człowieka. I tak, na Walnym Zejeździe byliśmy świadkami niezwykle ciekawego i bardzo pouczającego wykładu **ks. Dudziaka z Houthalen**. Podobnie na oficjalnych zebraniach Zarządu Głównego jesteśmy słuchaczami głębokich i kształcących referatów, które nie tylko przynoszą nam stopień wykształcenia ogólnego, ale także i stopień bogactwa duchowego. Skoro zaś wiemy, że członkowie Zarządu uczestniczą w tego rodzaju samokształceniu i zapoznaniu się z różnymi sprawami społecznymi, mamy pewność, że Władze Związku zdolne są wypełnić swe obowiązki świadomie, z pożytkiem dla Bractwa i społeczeństwa, którego pracami kierują.

W 4-tym punkcie porządku dziennego obrad Zarządu Głównego uwidoczniło czynne nastawienie władz do najważniejszych uchwał Walnego Zjazdu: „Zastanowienie się nad Rezolucjami Walnego Zjazdu i wyciągnięcie praktycznych wniosków”. Jest to jeden z ważniejszych momentów organizacyjnych, kiedy Zarząd urzeczywistnia decyzje, przyjęte przez zbiorowość. Rezolucje te mają charakter religijny i społeczny. Religijny, bo nakazują Związkowi dążność do naprawy stosunków z Bogiem, nie tylko u góry, lecz także do najdalszych dołów społecznych; nie tylko w zakresie indywidualnym, lecz także w zasięgu pokolenia całego — tego, które odchodzi i przygotowuje nadejście nowego. Społeczny, bo zapowiada organizowanie emigracji jedynie i wyłącznie w duchu Kościoła Bożego, z wykluczeniem tych elementów, które przeszkadzają panowaniu Chrystusa Króla. Toteż w wyborze uchwał i powzięciu praktycznych wniosków przyjęto kierunek, włączający Związek do światowego nurtu ROKU ŚWIĘTEGO, w każdej czynności religijnej, czy społecznej; przyjęto postawę indywidualnego i zbiorowego odrodzenia moralnego, przez specjalne okresy rachunku sumienia w rekolekcjach zamkniętych. Tu, naszym zdaniem, tkwi sedno sprawy: odrodzenie człowieka zaczyna się zawsze od siebie samego; wreszcie zdecydowano wziąć masowy udział w pielgrzymkach manifestacyjnych. Wynik tego będzie niezawodny; przyniesie on odpowiedź na wątpliwości wielu wahających się ludzi oraz da osobiste doświadczenie: Oto potężny Kościół Boży odbije swe znamię na obliczu i duszy pielgrzymów w ROKU ŚWIĘTYM.

Tyle co do refleksji o Zarządzie Głównym Związku Bractw Żywego Różańca Polek w Belgii. A teraz, coż się stało w Brukseli? Dawniej w komunikatach sprawozdawczych parafia brukselska miała zawsze opinię opornej córki Kościoła Świętego. I oto nagle w Brukseli wyrosły, jak grzyby po deszczu, 4 koła różańcowe (3 pełne, 1 niepełne). Mało tego: kiełkują jeszcze 4 nowe (2 pań, 2 panien). Razem stworzy to cyfrę 8 róż (5 pań, 3 panien). Już odby-

to 2 zebrania. Na pierwszym zebraniu wyłoniono Zarząd w składzie: przewodnicząca p. **St. Kryżan**; sekretarka p. **Reg. Nowak**; skarbniczka p. **J. Krzakowska**. Pozebrali w zapomnieniu sceptycyzm ubiegłych lat brukselskich, a na jego miejsce wprowadzono atmosferę zbliżenia religijnego do Kościoła. Otwartość wiary katolickiej nie stwarza tu już trudności towarzyskich. Jeśli w Brukseli wspomni kto teraz o wątpliwościach w stosunku do religii, lub też o niechęci do publicznej organizacji czynów religijnych, staje się niezrozumiałym. Ten sam indyferent, wielki pięć lat temu, dziś jest przedmiotem troski i zabiegów, że przecież powinien wierzyć w Boga i na zewnątrz wiarę swą uwidocznic. Oto społeczeństwo przestało lubować się w skryto - duchach: społeczeństwo chce widzieć jasną twarz i jasną moralność. Społeczeństwo nie ma już zafania do ludzi, kryjących swe oblicze moralne.

Porównując nastroje parafii brukselskiej wczorajsze z dzisiejszymi, można egłosić w oficjalnym komunikacie „Polski Wiernej”, że życie religijno - moralne tej jednostki Kościoła doznało odrodzenia w sposób nagły. Czy rzeczywiście w sposób nagły? Lepiej zapytajmy o to przezacnego **ks. dr. Brzezina**: Co i jakim sposobem dokonało się w Brukseli?

W każdym razie faktem jest, że ktoś wygrał kampanię Różańca św. w stolicy polskiej emigracji w Belgii: albo wszyscy razem, albo każdy z osobna, albo **ks. dr. Brzezina**.

Zdaje mi się, że będę musiał zmienić opinię o dawnej parafii brukselskiej — teraz odradzamy się w modlitwie!

SOI

WYMIANA KULTURALNA W LIMBURGII

Dzięki porozumieniu się p. nauczyciela **F. Gładkiego z Beringen** z p. **Czabańskim z Houthalen**, doszło do wymiany kulturalnej dwu polskich organizacji: Oddziału Związku Polaków w Beringen oraz sekcji RMK Houthalen.

Jako pierwszy polski zespół pozamiejscowy wystąpił w Houthalen zespół amatorski oddziału Związku Polaków w Beringen, dnia 12 marca br., przywoząc w programie: 1. „Dobrodziej”, 2. „Poseł czy kominiarz” oraz 3. „Na Lwowskiej Fali”. Wszystkie trzy sztuki doskonale opracowane i wystawione. Trudno sprawozdawcy wymienić najlepszych, gdyż wszyscy byli pierwszorzędni. Czy to w „Dobrodzieju” ojciec, czy w „Pośle” lokaj Teofil, czy matka w „Dobrodzieju”, a burmistrzowa w „Pośle”, czy wreszcie Szczepko i Tonko z radcą Stronciem — wszyscy dali z siebie naprawdę bardzo dużo. A i reszta ról obsadzona doskonale. Na zakończenie wesoly chór „ferajny” lwowskiej, w wykonaniu całego zespołu.

Po przedstawieniu bawiono się jeszcze godzinkę z gronem zespołu RMK.

Zespół amatorski RMK sekcja Houthalen odwiedzi Beringen z rewizytą dnia 26. 3. br., dając „Kalosze”, „Strajk żon” oraz „Ostatnie Zdrowaś”.

(Poraj)

SUKCES TEATRALNY RMK W HOUTHALEN

Zespół amatorski RMK w Houthalen wystawił dnia 4 marca br. w swej świetlicy „Kalosze” **Fredy**. Komedja została doskonale opracowana. Śmiało można by powiedzieć, że braków w ogóle nie było. Na czoło zespołu wybił się p. **Leander Inicki (Roman Sobieszek)**, który swym wprost artystycznym kichaniem doprowadzał widownię do istnych salw śmiechu. Dziełnie sekundowała mu ciągle zaferowana, a jednak godna siebie, jego siostra, panna **Balbina (Anna Pasternak)**. Rola trudną podłotka zakochanego miała córka p. **Inickiego, Emilia (Alina Sobieszek)**. **P. Filip Filowicz (Wojtas)** oraz jego siostrzeniec **Karol Butowski (Mieczysław Ciborowski)**, wprowadzają do sztuki swym temperamentem i werwą odpowiedni rozmach. **Zuzia**, służąca pana **Inickiego (Iwonka Czabańska)** oraz chłopiec ze sklepu (**Michalik**), choć w rolach epizodycznych, jednak dobrze w ruchach i powiedzonkach.

W drugiej części wieczoru wystawiono „Ostatnie Zdrowaś”. Dzięki miejscowemu **księdzu Dudziakowi**, sztukę tę odegrano po mistrzowski. Patrząc, miało się wrażenie, że to zawodowi artyści grają. Sztuka, opracowana przez **ks. Dudziaka**, wywarła na widzach głębokie wrażenie. W oczach górników można było widzieć ukradkiem wycierane łzy. Rola dziewczyny kreowała p. **Anna Pasternak**, Aniołem Nadziei była p. **Alina Sobieszek**, Aniołem Stróżem p. **Alięja Norejka**, a złym duchem p. **Mieczysław Ciborowski**.

Decoracje do obu sztuk wykonali **pp. Michalik i Wojciechowski**.

Efekty świetlne i słuchowe wprowadzili **pp. Michalik, Sobieszek i Kuszniar**.

(Poraj)

PAMIĘTAJ O UREGULOWANIU ● ZALEGŁEJ ● I BIEŻĄCEJ ● PRENUMERATY!



KTO ?

Gość (który od pół godziny czeka bez usługi, podniecony): — Do stu diabłów, kto tu usługuje, pan?

Kelner: — Nie, ja mam tylko uważać, żeby goście byli szybko obsłużeni...

KTO PŁACI ?

Pewien Szkot zaskarżył sąsiada do sądu, domagając się zwrotu kosztów za wazonik od kwiatów.

— Na jakiej podstawie? — zapytał sędzia.

— Wazonik ten spadł z okna, a sąsiad, przechodząc pod oknem, rozbił wazonik głową.

WYTLUMACZYŁ

— Zaraz ci wytłumaczę, co to jest lustro. Powiedz mi, gdzie patrzysz po umyciu, aby się przekonać, czy masz twarz czystą?

— Na ręcznik, proszę pana profesora...

WESTCHNIENIE MYSLICIELA

— Świat dzisiejszy zajmuje się tylko kobietami. Rodzi się mężczyzna i wszyscy piszcza: — „Jak się matka miewa?” Mężczyzna się żeni, to wszyscy mlaszcza: — „ach, jak ślicznie wygląda panna młoda!”

Umiera mężczyzna i wszyscy wokoło pytają: „A ile zostawił wdowie?”

SPOKOJNY

— Panie profesorze, dom się pali!
— Proszę uprzedzić panią. Ja się nie wtrącam do spraw domowych.

GŁODOMÓR

— Ciekawa jestem, co też dostaje ten biedak za swoje męki.
— Trzydzięci złotych dziennie, mieszkanie i całkowite utrzymanie.

GENERAL

— Gapiiewicz, znowu jesteś nie w porządku, znowu nie masz ze sobą ani ołówka, ani zeszytu! A jak się nazywa taki

żołnierz, który idzie na wojnę bez bagnetu i tornistra?

— Taki żołnierz, panie profesorze, nazywa się generał.

DALEKA DROGA

Gość przy płaceniu:

— Ta ryba miała dziwny zapach.

— Wykluczone, proszę pana, krótko przed pańskim przybyciem nadeszła wprost z Dunkierki.

— No, to chyba szła pieszo?

PRZY KONSULTACJI

— Sypiasz pan dobrze?

— Nie najgorzej.

— Apetyt jest?

— Z apetytem pół biedy.

— Jak z żołądkiem?

— Ujdzie.

Lekarz w zamyśleniu:

— Hm, przeciwko temu wszystkiemu trzeba będzie zaradzić.

WPADŁ !...

— Była wczoraj u mnie Marcelka i siedziała całe popołudnie.

— Rozmawialiście pewnie o głupstwach.

— O tak moja droga. Przez cały czas mówiliśmy o tobie.

„WYJĄTKOWE” MIASTO

— Jakto, w całym mieście, nie ma ani jednego pomnika? Czy u was się dotąd nie urodził żaden wielki człowiek?

— Nie, u nas się głównie rodzą małe dzieci.

WIELKANOC W POLSCE

Wycieczki na 4, 6 i 8 tygodni tam i spowrotem ODJAZDY KAŻDEGO TYGODNIA

Wszystkie wizy tranzytowe i powrotne są załatwiane przez nasze Biuro

Piszcie po szczegółowe informacje do

OFICJALNEGO — POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY

„EUROPA”

42, rue Jean-Goujon, Paris 8 (naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA: 46, rue de Rivoli, 46, PARYŻ IV

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

GRUPOWE WYJAZDY

na WIELKANOC DO POLSKI

2-GĄ I 3-CIĄ KLASĄ

tam i z powrotem Paryż — Wrocław wraz z załatwieniem wiz tranzytowych i powrotnych

Pierwszy odjazd dnia 7 marca br.

Zwracajcie się natychmiast po informacje!

Jedyne oficjalne

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS”

CENTRALA „POLORBISU” — 23, rue Taitbout, PARIS IX.

ODDZIAŁY: Lille (Nord) gmach Domu Polskiego, 39-bis, rue de Tournai

Lens (P. de C.) — 56, rue de la Paix — naprzeciw dworca.

FRASZKI

BIEDACZEK

Zgodnie z Marksem nienawiść głosił do pieniędzy i kazał robotnikom żyć w głodzie i nędzy.
Sam — pił dużo, spał długo, tego się obżerał i chodził napuszony, jak ruski generał.
„Ja — mawiał — ideę Marksa wyjąją najczystsza; lecz on, mój brzuch — niestety! jest kapitalistą!”

KRAKOWIAKI I ROKOSSOWSKIE

Hej! Polaczek ci ja, w Warszawiam się rodził, ałem ja do szkoły bolszewickiej chodził.

Chodził ja do szkoły, po polsku zapomniał — ale nigdy Polska nie zapomni o mnie.

Zdobyłem ja sobie wiekuiśtą sławę! Dzięki mej pomocy zburzono Warszawę.

Teraz ja tu rządę i jem polskie jajca, a kto mnie nie słusza, ten lajdak i zdrajca.

Niechaj rolnik zdycha, Niech górnik się poci, my im wsie zabierzem, my — polscy patrioci.

Teraz się patriotów namnożyło dużo: wszyscy grabią Polskę, a Sowieciom służą.

Każdy Polak głuchy musi być i niemy; lecz — Polska niech żyje! (bo my z niej żyjemy...)

T. S.

W ŚWIĘTYM ROKU JUBILEUSZOWYM PISMO KATOLICKIE

BĘDZIE MOIM NAJLEPSZYM PRZYJACIELEM, DORADCĄ I PRZEWODNIKIEM

Polskie BIURO INFORMACYJNE I PORAD PRAWNYCH

pod kierownictwem p. Wawak Jana

LILLE — 57, rue Faidherbe — tel. 504-42

ROUBAIX — 201, Grande Rue

Korespondenci: HAILLICOURT (P-de-C) — Mr. Stocki — rue E. Zola — „Cafe Bercal”

MARSPICH (Moselle) — Mr. Gołąb — 57, rue de Thionville

BRUAY - THIERS (Nord) — Mr. Bęben — 777, rue J. Jaures

Załatwia: sprawy majątkowe, sądowe, rentowe, tłumaczenia, naturalizacje, interwencje, pożyczki z ubezpieczeniem na życie itd. Załączyć 2 znaczki na odpowiedź

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOŚNI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure 59, Bld. Poniatowski — PARIS 12. Metro: Porte - Dorée

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W.P. Bartosik Leokadia, Paryż. — Za miły list i życzenia serdecznie dziękujemy. Pismo nasze polecamy dalszej łaskawej pamięci.

POSZUKIWANIA

Maria RACZKOWSKA, 634-2 str., Brooklyn, 15 NY, USA, poszukuje swego męża Aleksiego Raczkowskiego, który w roku 1946 przebywał w Monachium (Fraiman S.S. Kaserne, Polnisches Lager, Muenchen, Zone - USA).

PORTRETY ARTYSTYCZNE

z fotografii (wielkość naturalna) wykonuje zawodowy ARTYSTA MALARZ, członek Salonów paryskich, akwarelą lub pastelami (na kartonie) względnie farbami olejnymi (na płótnie). Podobieństwo gwarantowane, wykonanie szybkie, ceny niskie. Przyjmuję również zamówienia na obrazy Patronów Organizacji.

Zamiast tandetnych portretów fotograficznych, zamawiajcie dostępne dla wszystkich dzieła sztuki, pisząc do Administracji „Polski Wiernej” pod PORTRET, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

Poszukuję

WSPÓLNIKA

do eksploatacji fermy (25 ha). — Zysk zapewniony. — Oferty pisemne proszę nadsyłać: Mr. Etienne Chabert, 3, rue Ambroise Thomas, Paris IX.

!!! Ważne dla gospodyń !!!

Przy zbliżających się świętach najlepszym doradcą będzie KSIĄŻKA KUCHARSTWA POLSKO-FRANCUSKIEGO w opracowaniu Marii DISSLOWEJ

JAK GOTOWAĆ

odżywiania. — Zestawienia menu. Poradnik we wszystkich sprawach — Dekoracji stołu. — Urządzania przyjęć. — Cukiernictwa domowego. — Sporządzania i konserwowania zapasów zimowych. — Ponad 1.000 przepisów kucharskich

Całość 12 zeszytów Frs. 800.— Zeszyt od 5-go do 12-go 620.— Wysyła na zamówienie „LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ 12, rue St. Louis en L'Île - PARIS IV

Katalogi bezpłatnie wysyłamy na każde żądanie

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM Tel: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

KU UWADZE

CZCIGODNYCH KSIĘŻY!

Wydawnictwo św. Antoniego posiada na składzie obrazy

PAMIĄTKA

WIELKANOCNEJ KOMUNII ŚW.

z odpowiednimi tekstami

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. — Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych

Szczegółowe informacje na żądanie